

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIESIĘCZOWA	kwartał	3 zhr. 75 cent.
trimestralna	1 "	30 "
Tygodnik	Niedzielną kwart.	20 "
Z przesyłką pocztową:		
w państwie austriackim z		
Tygodnikiem Niedzielnym 5 zhr. — cent.		
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	
Szwecji i Danii	6 "	
Francji i Anglii	23 franków.	
Włoch	25 "	
Belgii i Szwajcarii	18 "	
Turecji i ks. Naddun.	18 "	

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Rackowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. We Wiedniu: p. A. Oppel, Wollzeile 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczto wane nie ulegają frankowaniu.

Ostatnie łaski w Kongresówce.

I.

Gdy car jechał do Paryża i chciał dla siebie usposobić przyjaźnie umysły Francuzów, ba może przygotować grunt do politycznych układów z Napoleonem, wydał wówczas amnestję dla Polaków. Amnestja była, jak zwykle — moskiewska, to jest niewiadomo kogo i niewiadomo w jakim stopniu ulaskawiła. — Nie mniej jednakże była to amnestja. Car chciał aby na serjo w jego łaskę wierzone, więc w każdym razie miała przynieść drobnutką ulgę w cierpieniach braci zakordonowych.

W tejże samej przeciw chwili, w której car podpisywał tak zwaną amnestję, podpisał dwa inne, o wiele ważniejsze ukazy. Ukaz znoszący dyceceję podlaską, i ukaz, znoszący samodzielny zarząd edukacyjny w królestwie polskiem.

Nie może bardziej nie wyświeca znaczenia łask carskich, nie bardziej nie wyświeca moskiewskiej polityki w Polsce, jak ta współczesność aktów carskich dwójakiego rodzaju.

Jak daleko sięga łaska carska, nie da się nigdy z góry określić. Drobnie znaczenie jej wyświeciliśmy, gdy tylko ukaz się pojawił. A w praktyce zastosowanie jej zależy jak wiadomo, od rozmaitych okoliczności — od tajemnych instrukcji, od uznania władz krajowych, częstokroć bardzo podrzędnych, od objaśnień dodatkowych, od zdarzeń świata nareszcie. Z mało znaczącej stać się obszerną nie może, lecz z drobnej jeszcze mniej znaczącą jak najłatwiej.

Natomiast dokładnie oznaczyć możemy znaczenie dwóch innych aktów carskich. Oznaczyć zaś je, jest obowiązkiem prasy polskiej w Galicji, aby publiczność nasza dokładnie prowadzi mogła rachunek tego, co się dzieje w innych bratnich stronach.

Dyceceja podlaska liczy pięććroć set tysięcy ludności. W tej liczbie znajduje się prawie 400 tysięcy katolików rzymskiego obrządku, i prawie 100 tysięcy unitatów. Te więc 400 tysięcy ludności łacińskiego obrządku zostanie bez żadnej prawie opieki religijnej. — Biskup lubelski, do którego jurysdykcji chcą Moskale przyłączyć zniszczoną dyceceję, nie prędko będzie mógł nad nią objąć zarząd. Przyjęcie zarządu z polecenia władzy świeckiej pociągnęłoby za sobą kłatwę kościelną. Kiedyś więc dopiero, gdy Ojciec święty się przekona, że dobra kościoła bardziej jeszcze przez to nie narazi, powierzy mu zarząd podlaski w tenże zapewne sposób, jak się to stało z dyceceją kamieniecką i biskupem łucko-żytomierskim. Przez ten zaś czas rozstrój zupełny panować będzie w podlaskich sprawach kościelnych i duchownych.

Kto wie o tem, że duchowieństwu katolickiemu pod zaborem moskiewskim nie wolno się zająć ani nauką parafian, ani obrzędami publicznymi, ani opieką nad chorymi i ubogimi, ani restauracją walących się kościołów, bez ściągnięcia na siebie surowych kar i nagan, bez stania się podejrzanym o polityczne knowania, — ten pojmie do czego prowadzi dezorganizacja choćby chwilowa w tamtejszej hierarchii kościelnej, ten pojmie czemu jest brak biskupa, który sam jeden zasłania wystawionych na ciągłe prześladowanie niższych duchownych, sam jeden traktuje z srożąciami się władzami, sam jeden jest rękojmią spełniania cierniowych obowiązków. Dezorganizacja więc, to powiększenie zniechęcenia, to podniecenie samolubnych instynktów upadku w pojedynczych duchownych. Gdy biskup lubelski zarząd obejmie, nie wiele się rzeczy odmienia, boć trudno naprawiać, trudno pracować na obszernej polu milionowej diecezji, gdy działanie na każdym kroku jest tamowaniem, a gorliwość natęga strunę stosunków z rządem aż do gwałtownego porwania, najczęściej ze szkodą kościoła.

W tej samej podlaskiej dyceceji znajduje się ognisko innych religijnych wpływów, ognisko najprzewrotniejszej agitacji. Praca rządowa nad unią na dwie rozkłada się połowy, chociaż całe Królestwo we względzie uniackiego obrządku jest jedną chełmską diecezyą. W Chełmie rząd oddał w ręce Wojciechów i Krynickich dzieło przemienienia unii, jako religii i obrządku na szymę, sam zaś dla siebie, dla bezpo-

średniego działania utworzył ognisko w Białej (właśnie w podlaskiej diecezji), i ztamtąd on działa bądź pod płaszczykiem unii, bądź też wręcz w imię prawosławia. Tam jest stolica szkół, tak zwanych moskiewsko-uniańskich, dla pici obu. Tam zjadają agentów na posadach nauczycieli dla odbierania skrytych instrukcji. Tam, w diecezji podlaskiej, nie ma prawie innych szkół ludowych, jak również moskiewsko-uniańskie pod kontrolą szyszmatycznej propagandy, a bezpośrednim kierunkiem godnych agentów z Galicji lub Moskwy, sprawdzanych z wielkim nakładem. Tam również są spożytkowane fundusze krajowe i asygnowane z cesarstwa na zakłady prawosławne, które głównie w tych miejscach powinny być otwierane, gdzie się znajduje ludność najgęstsza uniackiego wyznania, jak mówi hr. Tołstoj, prokurator przenajświętszego synodu w swoim raporcie zeszłorocznym do cara.

W takich warunkach zniesienie diecezji podlaskiej, to coś więcej jak zwykłe rozporządzenie administracyjne, skierowane na szkodę polskości, to zamach na wiarę, na zupełne rozbicie jej podpór, to zamach na ludność całą, aby ją wprzącęć copredziej w moralne nicstwo prawosławia. Śnać trudno było rywalizować interesowanej propagandzie religii carskiej ze skrupowanym, prześladowanym katolicyzmem, trudno z odżywającą w sercach wyznawców unią.

Oto jest jeden akt, towarzyszący niepewnej amnestji, którym chciano zrównoważyć szkolidwe następstwa łaski carskiej. Z amnestji, czy bez amnestji, z w. księciem Konstantym, Murawiewem czy Miliutynem, wciąż dalej i dalej toczy się, wciąż głębiej zasuwa dzieło zniszczenia i zagłady.

Z Rady państwa.

Ustawa, zmieniająca postanowienia konstytucji z dnia 26. lutego 1861 o reprezentacji państwa ważna dla Czech, Dalmacji, Galicji i Lodomerji z Krakowem, górnej i dolnej Austrii, Solnogradu, Styrii, Karyntji, Krainy, Bukowiny, Morawy, Ślązka, Tyrolu, Vorarlbergu, Istrii, Gorycji i Grodziska i dla miasta Tryestu z okragiem.

Za zgodą obydwu Izb Mojej Rady państwa uważam za stosowne postanowić i rozporządzić zmiany prawa zasadniczego o reprezentacji państwa z dnia 26. lutego 1861, które potrzebne są z powodu układu z krajami korony węgierskiej o traktowaniu spraw wspólnych.

Następujące paragrafy owego prawa zasadniczego mają być zmienione i będą brzmiały tak:

§ 1. Rada państwa powołana jest reprezentować królestwa Czech, Dalmacji, Galicji i Lodomerji, wraz z w. ks. Krakowskim, arcyksięstwem górnej i dolnej Austrii, księstwem Solnogradu, Styrii, Karyntji, Krainy i Bukowiny, margr. Morawskie, księstwo dolnego i górnego Ślązka, księstwo Tyrolu i kraj Vorarlbergski, margrabstwo Istrii, księstwo hrabstwo Gorycji i Grodziska, i miasto Tryest wraz z okragiem.

§ 2. Rada państwa składa się z Izby panów i Izby posłów.

§ 3. Dziedzicznymi członkami Izby panów są pełnoletni naczelnicy tych szlacheckich rodzin krajowych, odznaczających się obszernymi posiadłościami ziemskimi w królestwach i krajach, przez Radę państwa reprezentowanych, którym cesarz nada dziedziczną godność członków Rady państwa.

§ 4. Członkami Izby panów na mocy wysokich dostojenstw kościelnych, są w królestwach i krajach przez Radę państwa reprezentowanych, wszyscy arcybiskupi i ci biskupi, którym przysługuje godność książęca.

§ 5. Cesarz zastrzega sobie, z królestw i krajów przez Radę państwa reprezentowanych, powoływać na dożywotnich członków Izby panów mężów odznaczających się, którzy ponieśli zasługi dla państwa lub kościoła, dla nauk lub sztuki.

§ 6. W Izbie posłów zasiada na podstawie wyborów 203 członków, a to według następujących liczb, ustanowionych dla pojedynczych królestw i krajów: z Czech 54, z Dalmacji 5, z Galicji i Lodomerji z Oświęcimem, Zatorem i Krakowem 38, z dolnej Austrii 18, z górnej Austrii 10, z Solnogradu 3, ze Styrii 13, z Karyntji 5, z Krainy 6, z Bukowiny 5, z Morawy 22, z Ślązka 6, z Tyrolu i Vorarlbergu 12, z Istrii, Gorycji i Grodziskiem i z miasta Tryestem i jego okragiem 6.

§ 10. Zakres działania Rady państwa obejmuje wszystkie, w dyplomie z dnia 20. paźdz. 1861 wyszczególnione przedmioty prawodawstwa,

odnoszące się do praw, obowiązków i interesów, które są wspólne wszystkim przez Radę państwa reprezentowanym królestwom i krajom, o ile takowe nie należą wyłącznie do zakresu działania owych ciał reprezentacyjnych, które w skutek układu z królestwami i krajami korony węgierskiej mają zajmować się sprawami, wspólnymi tym królestwom i krajom, wraz z wszystkimi innymi krajami monarchii.

Do zakresu działania Rady państwa należą tedy z powyższem ograniczeniem:

a) Wszystkie sprawy, dotyczące sposobu i uporządkowania obowiązku służby wojskowej.

b) Wszystkie sprawy, dotyczące się uregulowania spraw pieniężnych, kredytowych, monetarnych i bankowych, spraw cłowych, handlowych i zasadniczej części urzędowania poczt, kolei żelaznych i telegrafów.

c) Wszystkie sprawy finansowe, w szczególności zaś preliminarze budżetu państwa, zbieranie zamknięcia rachunków państwowych i rezultatu administracji finansowej, zaciąganie nowych pożyczek, konwersja istniejącego długu państwa, sprzedaż, zamiana, obciążenie nieruchomości majątku państwa, podwyższenie podatków, danin i innych należności skarbowych już istniejących i zaprowadzenie nowych.

Podatki, daniny i cła pobierane będą podług istniejących ustaw, póki te w drodze konstytucyjnej nie będą zmienione.

Wykonywanie kontroli długu państwa przez ciała reprezentacyjne, określone będzie osobną ustawą.

§ 11. Do Rady państwa należą dalej wszystkie inne wspólne przedmioty ustawodawstwa, o ile takowych ordynacje krajowe wyraźnie nie przekazują pojedynczym sejmom krajowym, reprezentowanym w Radzie państwa.

Tęczy się to także i takich, wyraźnie sejmom krajowym przekazanych przedmiotów w razie, jeżeli dotyczący sejm krajowy zaproponuje wspólne traktowanie sprawy.

W razie wątpliwości co do kompetencji pojedynczego, w Radzie państwa reprezentowanego sejmu, rozstrzyga cesarz na wniosek Rady państwa.

§ 14. Do ważności uchwały Rady państwa potrzebna jest w każdej Izbie absolutna większość obecnych członków.

Wnioski do zmian w niniejszem prawie zasadniczym, wymagają w obydwu Izbach większości przynajmniej 2/3 głosów.

§ 10. Ministrowie i szefowie dykasteryj centralnych mają prawo brać udział we wszystkich obradach i bronić swoich przedłożeń osobiście lub przez delegowanego.

Muszą być wysłuchani, ilekroć tego zażądają. Prawo głosowania przysługują im, jeżeli są członkami Izby.

Ustawa zmieniająca § 13 konstytucji z dnia 26. lutego 1861, ważna dla Czech, Dalmacji, Galicji i t. d. (jak wyżej).

Paragraf 13. zasadniczego prawa o reprezentacji państwa z dnia 26. lutego 1861 zmienia się i ma brzmieć jak następuje:

W czasie, gdy Rada państwa nie jest zebrana, w razach nagłych, mogą być pod odpowiedzialnością całego ministerstwa przedsięwzięte środki, nad którymi według ustawy miałyby obradować Rada państwa; muszą one jednakże najbliższej Radzie państwa być do zatwierdzenia przedłożone, a w razie nieprzyjęcia unieważnione.

Ustawa o odpowiedzialności ministrów dla królestw i krajów, zastąpionych w Radzie państwa. Ważna dla Czech i t. d.

§ 1. Ministrowie dla królestw i krajów, zastąpionych w Radzie państwa, są cesarzowi i Radzie państwa odpowiedzialni.

§ 2. Ministrowie ulegają za czynności, które wedle zwykłych praw karnych są karygodne, prawom karemy. Oni mogą także za każdą swoją czynność urzędową, przeciwstawiać państwową, być pociągającymi do odpowiedzialności, i mogą podług tychże praw być postawionymi w stan oskarżenia i sądzonymi.

§ 3. Oskarżenie może być tylko w Izbie posłów uchwalone.

Wniosek dotyczący musi być wniesiony pisemnie, i opatrzony być podpisami naj-mniej 40 posłów.

§ 4. Oskarżenie nie może być wniesione później, jak w sesji bezpośredniej po przestąpieniu ustawy następującej, a w przypadku, gdyby przestępstwo dopiero przez zamknięcie dorocznych rachunków państwa Izbie wiadomem być mogło, nie później, jak w tej sesji Rady państwa, na której odnośne zamknięcie rachunków przyjdzie do roztrząsania.

§ 5. Uchwała oskarżenia jest prawomocną, jeżeli została większością przynajmniej dwóch trzecich części głosów powzięta.

§ 6. Minister, którego postawiono w stan oskarżenia, ma czynności swego urzędowania zawiesić.

§ 7. Za prawną uznana uchwała oskarżenia odsyła się do Izby panów, która do każdego danego wypadku (*von Fall zu Fall*) ze swego łona sąd do roztrząsania i sądenia sprawy wysadza. Sąd ma się składać z 12 członków.

Izba panów wybiera w tym celu z pomiędzy

siebie 24 członków absolutną większością głosów, z których sześciu od oskarżyciela, a sześciu od oskarżonego odrzuconymi być mogą.

Jeśli oskarżonych jest więcej, to mają oni prawo odrzucać wspólnie.

Jeżeli obie strony niezupełnie korzystają z prawa odrzucania, to los rozstrzyga, kto oprócz odrzuconych ma być usunięty, żeby zostało 12.

Ci stanowią sąd, i mają z pomiędzy siebie wybrać prezydującego, który kieruje śledztwem i rozprawę.

§ 8. Oskarżenie prowadzi komisja 5 członków, wysadzona z łona Izby posłów, która jednemu z pomiędzy siebie urząd oskarżyciela powierza.

Każdy oskarżony ma prawo używać obrońcy.

Rozprawy są ustne i publiczne, głosowanie tajne.

§ 9. Wyrok ma wraz z wykazaniem przyczyn orzekać także, czy oskarżony został uznany za niewinnego czy nie.

Do orzeczenia winy potrzeba większości przynajmniej 8 głosów.

§ 10. Gdy oskarżony zostanie za winnego uznany, to w wyroku ma być wyraźnie wymienione, które uznano za udowodnione przekroczenie konstytucji.

Prawnem następstwem zasądzenia jest zawsze wykluczenie osądnego z rady koronnej; może jednak także zupełne oddalenie winnego ze służby państwowej być orzeczeniem.

Wyrok może zresztą także i na zobowiązanie wynagrodzenia pieniężnego za szkody, wyrażone kasie państwa, opiewać, jednak wysokość tego wynagrodzenia powinna być w zwyczajnej prawnej drodze oznaczona.

§ 11. Przeciw wyrokowi tego sądu nie ma wyższej apelacji.

§ 12. Cesarz nie może nie przedsięwziąć w drodze łaski na korzyść oskarżonego, bez postawionego odpowiedniego wniosku przez Izbę poselską.

§ 13. Gdy jest orzeczony stan oskarżenia, to dalsza procedura nie może być przez odrzucenie albo zamknięcie Rady państwa, ani nawet przez rozwiązanie Izby posłów wstrzymana.

§ 14. Usunięcie oskarżonego od urzędowania przed ukończeniem procesu jest nieważne.

Okoliczność, że oskarżony już przedtem ustąpił, albo więcej w służbie państwa nie zostaje, nie może przeszkodzić oskarżeniu.

§ 15. Niniejsze prawo jest ważne od dnia ogłoszenia.

Ustawa o delegacjach w ogóle, a mianowicie o delegacji Rady państwa.

§ 1. O sprawach, które z jednej strony wspólne są dla królestw i krajów, zastąpionych w Radzie państwa, a z drugiej zaś strony dla krajów, należących do korony węgierskiej, będą obradować delegacje, z których jedna pochodzi będzie z Rady państwa, a druga z sejmu węgierskiego.

Delegacja Rady państwa liczy 60 członków, z których jedna trzecia część przypada na Izbę panów, a dwie trzecie części na Izbę posłów.

§ 2. Izba panów ma przypadających na nią 20 członków absolutną większością głosów z swego łona wybrać.

Zaś na Izbę posłów przypadających 40 posłów wybiera się w ten sposób, że posłowie pojedynczych sejmów podług poniżej podanego podziału delegatów wysyłają, wolno im jednak albo z pomiędzy siebie, albo z pełnej Izby wybierać.

Bezwzględna większością głosów mają wybierać posłowie: z Czech 10, Dalmacji 1, z królestw Galicji i Lodomerji wraz z w. księstwem Krakowskim i księstwami Oświęcimem i Zatorem 7, Niższą Austrią 3, Wyższą Austrią 2, księstwo Solnogradzkie 1, księstwo Styryjskie 2, Karyntja 1, Kraina 1, Bukowina 1, margrabstwo Morawskie 4, Wyższy i Niższy Ślązak 1, księstwo hrabstwo Tyrol 2, Vorarlberg 1, Istrija 1, księstwo hrabstwo Gorycja i Grodzisko 1, a miasto Tryest z okragiem 1.

§ 3. W równy sposób ma każda z obu Izb Rady państwa zastępców delegatów wybierać, których liczba dla Izby panów 10, a dla Izby posłów 20 ma wynosić. Liczba z Izby posłów wybranych zastępców ma być w ten sposób podzielona, żeby na jednego do trzech delegatów, wypadł jeden zastępca, na czterech albo więcej delegatów po dwóch zastępców.

§ 4. Wybór delegatów i zastępców w obu Izbach corocznie odnawia się.

Aż do tego czasu zostają delegaci i ich zastępcy przy swojej funkcji.

Członkowie delegacji, którzy ustąpili, mogą być na nowo obranymi.

§ 5. Delegacje zwołuje cesarz corocznie. Miejsce zebrania naznacza cesarz.

§ 6. Delegacja Rady państwa wybiera ze swego grona prezydenta, wiceprezydenta, tudzież sekretarzy i innych funkcjonariuszów.

§ 7. Zakres działania delegacji obejmuje wszystkie przedmioty, które im poręcza ustawa, określająca sprawy wspólne. Inne przedmioty są ze zakresu działania delegacji wyłączone.

§ 8. Wnioski rządowe ministerstwo dla spraw

wspólnych przedkłada każdej z obu delegacji z osobna. Każda delegacja ma także prawo, w przedmiotach swojego zakresu działania robić wnioski.

§ 9. Do wszystkich ustaw w zakresie działania delegacji, potrzeba zgody obu delegacji, lub w braku tejże, potrzeba przyzwalających uchwał, powziętych na wspólnym walnem posiedzeniu obu delegacji; w każdym zaś razie potrzeba sankcji cesarskiej.

§ 10. Prawo pociągania wspólnego ministerstwa do odpowiedzialności przysięga delegacjom.

W razie naruszenia pewnej dla spraw wspólnych istniejącej, konstytucyjnej ustawy, może każda delegacja postawić i przedłożyć drugiej wniosek oskarżenia wspólnego ministerstwa, lub którego z członków jego. Oskarżenie jest prawomocne, jeżeli zapadnie uchwała każdej delegacji z osobna, lub na wspólnym posiedzeniu obu delegacji.

§ 11. Każda delegacja proponuje z grona niezawisłych i z ustawami obnażonych obywateli państwa 24 sędziów, a to z tych krajów, które delegacja reprezentuje; druga delegacja może z nich odrzucić 12. Także oskarżony, lub jeżeli ich jest więcej, wszyscy wspólnie mają prawo, odrzucić 12 z proponowanych sędziów, ale tylko w ten sposób, aby z proponowanych przez jedną lub drugą delegację, równa liczba była odrzuconą. Pozostali tedy sędziowie stanowią trybunał w procesie biegącym.

§ 12. Osobna ustawa o odpowiedzialności ministerstwa wspólnego, oznaczy bliższe postanowienie o oskarżeniu, procedurę i wyrok.

§ 13. Każda z delegacji rokuje, obraduje i uchwała dla siebie na osobnych posiedzeniach. Wyjątek stanowi § 25.

§ 14. Do ważności uchwały delegacji Rady państwa potrzebna jest prócz przewodniczącego obecność przynajmniej 30 członków, a do ważności uchwały absolutna większość głosów obecnych.

§ 15. Delegaci Rady państwa i ich zastępcy nie mają od swoich wyborców przyjmować żadnej instrukcji.

§ 16. Delegaci Rady państwa mają wykonywać swoje prawo głosowania osobiście. Kiedy ma przyjść zastępca, to postanawia § 19.

§ 17. Delegaci Rady państwa w tym swoim charakterze używają tej samej nietykalności i nieodpowiedzialności, jaka im przysięga jako członkom Rady państwa mocą ustawy z dnia 3. października r. 1861 (Dz. U. P. nr. 98). Prawa, przyznane tą ustawą Izbie, przysługują także względem delegowanych delegacji.

§ 18. Wystąpienie z Rady państwa pociąga także za sobą wystąpienie z delegacji. Jeżeli oprócz tego wypadku który z delegowanych lub zastępców nie chce pozostać członkiem delegacji, wtedy, jeżeli Rada państwa jest zgromadzoną, ta Izba, z której delegat wyszedł, a jeżeli Rada państwa nie jest zgromadzoną, to delegacja ma rozstrzygać, ażeby to wystąpienie ma być dopuszczone.

§ 19. Jeżeli który z członków delegacji ubędzie, natenczas, jeżeli Rada państwa jest zgromadzoną, dotycząca Izba ma w miejsce ubiegłego członka delegacji lub zastępcy, przedsięwziąć nowy wybór, i jeżeli wybór delegata padnie na jednego z zastępców, ma wybrać w miejsce tegoż nowego zastępcę. Jeżeli Rada państwa nie jest zgromadzoną, to na miejsce ubiegłego delegata ma wstąpić jego zastępca, a z pomiędzy więcej zastępców, ma wstąpić ten zastępca, który przy wyborze otrzymał najwięcej głosów, lub który przy równości głosów losiem jest przeznaczony do wstąpienia.

§ 20. Jeżeli Izba poselska będzie rozwiązana, tedy ustaje także działalność delegacji Rady państwa. Nowa Rada państwa wybiera nową delegację.

§ 21. Sesję delegacji zamyka prezydent tejże po ukończeniu spraw, za przyzwoleniem cesarskim lub na rozkaz cesarza.

§ 22. Członkowie wspólnego ministerstwa są uprawnieni brać udział w wszystkich obradach delegacji i bronić swych wniosków osobiście lub przez zastępców. Muszą być słuchani każdym razem na żądanie. Delegacja ma prawo wystosowywać zapytania do wspólnego ministerstwa lub do pojedynczych członków jego i żądać od nich odpowiedzi lub wyjaśnień.

§ 23. Posiedzenia delegacji są zwykle jawne. Wyjątkowo jawność może być usunięta, jeżeli tego żąda prezydent lub przynajmniej 5 członków, i jeżeli zgromadzenie uchwali tajność po wydaleniu słuchaczy. Zresztą mogą uchwały także po poprzedniej tajnej rozprawie zapadać tylko na posiedzeniu jawnem.

§ 24. Obie delegacje udzielają sobie swoich uchwał wzajemnie, i starają się przy zachodzących różnicach zdań objaśniać i godzić się wzajemnie. Korespondencja odbywa się pisemnie ze strony delegacji rajchsratowej w języku niemieckim, ze strony delegacji węgierskiej w języku węgierskim, a z obu stron, z załączeniem uwierzytelnionego przekładu, w języku delegacji drugiej.

§ 25. Jeżeli trzykrotna wymiana korespondencji pisemnej pozostanie bez skutku, tedy każda delegacja ma prawo żądać, aby kwestja została rozstrzygniętą wspólnym głosowaniem. Obojstronni prezydenci umawiają się o miejsce i czas posiedzenia jeneralnego obu delegacji w celu wspólnego głosowania, przed którym każdy członek wspólnego ministerstwa może głos zabierać.

§ 26. Na posiedzeniach walnych (plenarnych) prezydntja prezydenci delegacji na przemian, raz jeden, raz drugi. Los rozstrzyga, który z prezydentów ma przewodować za pierwszym razem. We wszystkich następujących sesjach przewodniczy pierwszemu walnemu posiedzeniu prezydent tej delegacji, której prezydent nie przewodniczył na ostatnim posiedzeniu sesji, bezpośrednio poprzedzającej.

§ 27. Do możliwości uchwały zgromadzenia walnego potrzebna jest obecność przynajmniej dwóch trzecich części członków każdej delegacji. Uchwała zapada absolutną większością gło-

sów. Jeżeli po stronie jednej delegacji obecnych jest więcej członków niż po stronie drugiej, natenczas ze strony delegacji będącej w większości, ma tyłu członków wstrzymać się od głosowania, ilu ich odpasie mniś dla przywrócenia równości liczby z obu stron głosujących. Los rozstrzyga, kto ma się wstrzymać od głosowania.

§ 28. Posiedzenia walne obu delegacji są jawne. Protokół prowadzi się w obu językach przez obojstronnych sekretarzy i sprawdza się wspólnie.

§ 29. Bliższe postanowienia o toku spraw delegacji rajchsratowej określi regulamin, którego układem zajmie się delegacja.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 18. czerwca. Wszystkie dzienniki bez wyjątku przywitały wnioski konstytucyjne rządu z zadowoleniem, podnosząc, iż to, na co „lud czekał tyle lat“, spełniło się w jednym dniu.

Podaliśmy powyżej projektu rządowe do zmiany ustaw zasadniczych i projektu do nowych ustaw. Projektu rozszerzenia autonomii krajów koronnych między niemi nie ma. Zapewne dopiero wtedy wniesie go minister, gdy Rada państwa uchwali już przedłożone jej teraz. Od dawna zwracaliśmy uwagę na to niebezpieczeństwo nierównoczesnego traktowania zmiany państwowej ustawy lutowej, a projektu rozszerzenia autonomii. Daremnie była wnoszona poprawka polska, domagająca się równoczesnego jeśli nie traktowania, to przynajmniej wniesienia obu projektów do Rady państwa. Rząd mógł rozszerzenie autonomii włożyć w projekt zmiany ustawy zasadniczej państwowej. Tego jednak nie uczynił. W razie więc, gdyby projekt rozszerzenia autonomii krajów koronnych Izba odrzuciła, co bardzo jest prawdopodobnem, to uchwalona konstytucja przedlitawska może stać się prawomocną i tem samem wszelka nadzieja rozszerzenia autonomii krajowej upaść na długo.

Peszt d. 18. czerwca. Telegram donosi: że hr. Pechy, komisarz siedmiogrodzki, odjechał wczoraj do Hermanstadtu. Ministerstwo zgodziło się na memorandum jego w sprawie reorganizacji Siedmiogrodu. Pechy zabrał z sobą ważne postanowienia. Za kilka dni nastąpi nominacja nadzupanów i sędziów królewskich w Siedmiogrodzie.

W ziemi Fiumańskiej trwają ciągle niepokoję pomiędzy ludnością węgierską, wywołane prawdopodobnie przez agitatorów, przeciwnych unii z Węgrami i chcących paraliżować rząd komisarza węgierskiego Oseha. Z lakonicznych doniesień telegraficznych i sprawozdań stronnicych trudno zresztą nawet rozpoznać, jakiej natury są te niepokoję. Być może, że oba stronnictwa, węgierskie i chorwackie organizują demonstracje. W okolicy Buccari pobito dwóch sędziów komitowych, Pedavicia i Urpaniego. Wiceżupan Voncina wyruszył tam z wojskiem i arestował sprawców. W samej Fiumie było z tego powodu wielkie wzburzenie, a *Zukunft*, przychylna separatyzmowi chorwackiemu, narzeka ogromnie na komisarza Oseha, iż kasuje wszystkie rozporządzenia władz chorwackich, i nie dopuszcza energicznego działania.

W Zengge na Pograniczu wojskowem były także dnia 17. bm. demonstracje. Z powodu zaburzeń w Fiumańskim oświetlono miasto i wznoszono okrzyki „żiwio“ na cześć biskupa Strossmajera.

Z drugiej strony widać w Chorwacji agitację komunistyczną pomiędzy włościanami. Do *N. fr. Presse* telegrafują d. 18. bm. z Zagrzebia: Kilkaset włościan napadło wczoraj na obszary dworskie hrabiego Erdödy w Setus, i chciało przywiezionemu ze sobą plugami orać grunta dworskie dla siebie. Żandarmerja przeszkodziła temu i przywróciła spokojność. Z Zagrzebia wysłano komisję sądową.

Praga, 17. czerwca. W organach moskiewskich sprawa polska znowu na jaw zaczyna wychodzić. — Pragski *Patriot* zamieszcza na czele dziennika, w formie komunikacji z Paryża, następującą groźbę, którą w dosłownem podajemy tłumaczeniu.

„W kołach dyplomatycznych wyciągają rozliczne wnioski z wiadomości, że baron Benst ofiarował gabinetowi petersburskiemu swoje usługi w sprawie rewizji traktatu z 1856 r. ma się rozumieć na korzyść Moskwy. Książę Gorcechów odrzucił tę uprzejmość cośkolwiek rażąco, a z pewnością przez Moskwę niewywołując. Moskwa chce się sama kłopotać o zmianę niekorzystnych dla niej traktatów, albowiem rozliczne ewentualności zmuszają moskiewski gabinet do zachowania zupełnej swobody działania względem Austrii. Powiadają, że ks. Gorcechów miał nadto dać poznać br. Beustowi, że pozorne kokietowanie ze sprawą polską nie jest sprzyjającym pozyskaniu Moskwy dla Austrii. Moskwa życzy sobie od Austrii wyraźnego w tej kwestji koloru, co się da tembardziej pojąć, im pewniejszym jest, że w luksemburckim sporze, Galicję mieszczone w ewentualnych kombinacjach, dla Austrii bardzo nieprzychylnych. Od owego czasu Moskwa zajęła jeszcze silniejsze stanowisko. Przyszłość to okaże.“

Po raz pierwszy czeski *Patriot* odgrywa rolę dyplomatycznego pionka na moskiewskiej szachownicy. Jeśli ta rola nie jest samozwańczą, a wypłynęła z wyższego upoważnienia, to nota *Patriota* dowodzi, że nie udało się nowe próby moskiewskie łatwego zrewidowania traktatu paryskiego z 1856 r. tamującego politykę Moskwy na Wschodzie, że wskutek tego myśleć ona musi o samodzielnej akcji, którą rozpoczyna groźbą Austrii. Mowa o kombinacjach z powodu luksemburckiej sprawy, za które Austrija miała płacić Galicję, odnosić się tylko może od chwili wyrzeczenia się ze strony Francji chęci wszelkiego nabytku terytorjalnego, do kombinacji, knutych między Berlinem a Petersburgiem. Oby ta groźba służyć mogła za przestrożę dla wiedeńskich mężów stanu, że mniej wypada na

prawo i lewo szukać przyjaciół, ofiarując im swoje usługi uprzejmie, a więcej za to myśleć o prawdziwym zjednaniu dla siebie polskiej prowincji, — które samo jedno tylko jest w stanie zastąpić monarchię od prusko-moskiewskich kombinacji i pozyskać dla niej potężnych przyjaciół i sprzymierzeńców.

Berlin d. 18. czerwca. Dzienniki urzędowe pruskie donoszą, że arcybiskup poznański, hr. Ludęchowski, któremu papież przy nominacji porucił rodzaj opieki nad osieroconymi kościołami w Polsce pod rządem moskiewskim, zamierza teraz pośredniczyć między kurją apostolską a carem, i przywieść do skutku pojednanie, potępiając mianowicie nieprzychylność duchowieństwa polskiego dla rządów cara. W zamiar wierzymy, ale trudno nam uwierzyć w pojednanie caratu z Rzymem, połączone z potępieniem duchowieństwa polskiego, tego prawdziwego męczennika wiary katolickiej. To nie mogłoby przynieść pożytku ni religii ni kościołowi.

Paryż 17. czerwca. Komisja Ciała prawodawczego, wysadzona do zdania sprawy z projektu rządowego o prasie, złożyła d. 15. swój raport. Projekt komisji mimo reakcyjnych dążeń większości jej członków najmniej jeszcze różni się od rządowego.

Wszystkie więc trzy projekta do praw, mających stanowić podstawy francuskiego życia publicznego w najbliższym okresie, są już na stole Izby. Rozprawy nad niemi i sądy dziennikarskie w czasie rozpraw będą nadzwyczaj zajmujące, pokażą bowiem, jak się grupują stronnictwa pod wpływem ostatnich wrażeń, i jaki jest ich obecny stosunek do cesarskiego rządu. Obecnie trudno jest sobie zdać sprawę w tym względzie. Widoczne jest tylko, że Francja od roku 1863, od epoki ostatnich wyborów do Ciała prawodawczego, uległa kompletnemu przeobrażeniu.

Jednym z symptomatów przeobrażenia są również także ciągle zajęcia w łonie Ciała prawodawczego pomiędzy opozycją a rządem, i pomiędzy opozycją a większością. Ostatnie zajęcia tego rodzaju zdarzyło się z powodu podniesienia żołdu wojska o 5 centimów (2 centy) dziennie. Opozycja w ciępkich wyrazach przypominała, że przed półrokiem tygodniami ona już wniosła odpowiedni stawiła, i p. Glais-Bizoin wyrzucił rządowi, iż idzie mu widać, o zniszczenie zobopólnej ufności pomiędzy krajem a armią, skoro dziś sobie ten projekt przyswaja. Zajęcia podobne odznaczają się wielką gwałtownością i dla tego są rzeczywistą zawadą w prawodawczej pracy Izby.

Pan Jules Favre, jeden z przewodzców opozycji zachorował niebezpiecznie na hemoragję nosową. Choroba jest skutkiem wytężonej pracy. Lekarze mają nadzieję, że p. Favre zdrowie odzyska, niewiadomo przecież czy będzie mógł bronić Berezowskiego, tembardziej, gdy lekarze wzbudzają mu na czas dłuższy pracy i oratorskich wzruszeń. Gdyby pan Favre musiał się wyrzec obrony oskarżonego — w takim razie inny adwokat wystąpi w tej sprawie przed krakami sądu przysięgłych.

Obrona oskarżonego o zamach na cara nie jest dla nas obojętną. Oskarżony nie tylko zamiaru się nie wypiera, lecz do ostatka nie zdaje się go żałować, owszem czyn swój uważa za rzecz naturalną i konieczną. W takim więc razie obrońcy będzie iść musiało o wykazanie związku pomiędzy stanem niewoli i prześladowania, w jakim się Polska znajduje, a stanem umysłu i uczuć Berezowskiego. Wtedy się okaże, że zabójstwo polityczne, na Polsec dokonane, rozciąga się nie tylko do dóbr materialnych, nie tylko do dóbr duchowych narodu, lecz zarazem i do uczuć najdroższych i najpięknieszych warunków życia każdego pojedynczego człowieka; wtedy się okaże, że postępowanie Moskwy w ziemiach Zabrzanych grozi nie tylko Polsec, lecz zarówno zagraża całej społeczności europejskiej, burząc przekonania, będące gwarancją bytu społecznego, wykrywając uczucia przyrodzone ludzkości. — Każdy wniosek, wyprowadzony z postępków i zachowania się Berezowskiego, tem większą nabierze wagę, że życie jego dotychczasowe, jak się to coraz dowodniej okazuje, było życiem bez skazy. Sprawa Berezowskiego służyć zarazem powinna ludzkości za lekcję, objaśniającą ją o stanie obecnym polskiego społeczeństwa, dla zrozumienia którego brak jej dotąd było skali porównania.

Dla nas — obrona Berezowskiego nabiera i z tego względu jeszcze znaczenia, że właśnie dzienniki moskiewskie rozpoczęły kampanię przeciw Polakom z powodu zamachu. Dwa dzienniki urzędowe, *Journal de St. Petersburg* i *Invalide*, widzą nową zbrodnię w tem, że emigracja nie podawała adresów kondolencyjno-gratulacyjnych do cara, lecz do Napoleona. *Invalide* widzi w tem pochwałę zamachu. — Nie ma nic bardziej nauczącego o stosunku Moskwy do Polski, jak te odezwania się właśnie dzienników urzędowych, — fakt drobny sam przez się: Moskalom nie dosyć, gdy żaden czyn przeciw nim nie jest popełniony, im o to jeszcze idzie, aby być ich poświęconymi obrońcami, im o to idzie, aby całować rękę, która morduje wszystko co najdroższe, im o to idzie, aby panować nie tylko nad ciałem, lecz i nad duchem — i do tego panowania dążą też drogą gwałtów wszelakich.

Dziennik *Wiest*, organ oligarchów moskiewskich, przynajmniej, że zamach był czynem odosobnionym, nie mniej przecież twierdzi, że „po wstrzymaniu na przyjacielskie ze strony Moskali podanie dłoni Polakom, a zarazem zniszczeniu francuskiej sympatii dla Polski, i skłoni Francję do wypowiedzenia swojej dla Polaków gościnności.“ Dzienniki francuskie odpowiadają z godnością na tę drugą część twierdzenia, i szycząc z logiki moskiewskiego dziennika, zapewniają, że mimo ubolewania, iż czyn taki, jak zamach na cara, wśród nich się wydarzył, nie mniej świętą w ich oczach pozostaje sprawa polska, ani gościnność, polskim okazana ofiarom, najmniejszej nie może ulegać zmianie.

Cesarz przez dwa dni cierpiał jak donosi *Monitor* bole reumatyczne, i leżał w łóżku. Dziś już zdrow. Doniesienie to spowodowane zostało niepokojącymi wieściami na giełdzie o zdrowiu cesarskiem. Jednocześnie rozpowszechniono pogłoskę, że Napoleon przy zamachu dnia 6. bm. został odłamkiem ołowiu lekko ranny, — zataił to jednak przed carem. W pierwszej chwili myślał, że zamach przeciwko niemu był wymierzony, dopiero dowiedziawszy się, że sprawcą jest Polak, odetchnął wolniej. — Wyjazd cara został rzeczywiście przyspieszony w skutek doniesień policji o przygotowanym nowym spisku: szczegółów nie podaje jednak żaden dziennik.

Wczoraj przybył tu wiekról egipski i zamieszkał w pawilonie Marsan.

Rzym d. 17. czerwca. Na powinszowania kardynałów z powodu rocznicy wstąpienia na tron apostołki, odpowiedział papież: „W czasie mego pontyfikatu musiałem walczyć przeciwko nieprzyjaciółom religii, stolicy świętej i przeciw wrogom wszelkiego porządku społecznego, z których jedni mają na celu wyłącznie postęp materialny, drudzy zaś całkowite obalenie zasad władzy, sprawiedliwości, religii i grabowanie odwiecznej posiadłości kościoła“. Papież rzekł dalej: Starałem się uwiedzione umysły encyklikami sprowadzić na dobrą drogę. Szanowni bracia! Proszę was, podwojcie wasze modlitwy, aby od Boga i od Niepokalanej Panny osiągnąć to, iżbyśmy uwolnieni byli od niebezpieczeństw, otaaczających nas. Namiestnik Chrystusa będzie zawsze wznosił swe ręce ku niebu: pomagajcie mu, jak pomagano Mojżeszowi, gdy miał znużone ramiona; kupcie się koło mnie, abyśmy mogli zawsze walczyć i tryumfować.“

Warszawa d. 18. czerwca. *Dz. Warszawski* donosi dziś o posłuchaniu, jakie miała tak zwana deputacja polska u cara w Paryżu dnia 11. bm. P. Ostrowski miał do cara przemowę w języku francuskim, równobrzmiącą z adresem, który podaliśmy wczoraj. Car, jak donosi *Dz. Warszawski*, „raczył wynurzyć swoją przychylność dla mieszkańców królestwa Polskiego i swe zadowolenie z kroku deputacji warszawskiej, raczył także powiedzieć jej „do widzenia w Warszawie“.

Trudno rozróżnić kto tu nawniejszy, czy car, który uważa kilka osób luźnie przybyłych do Paryża za deputację, wyrażającą uczucia wszystkich Polaków w Kongresówce, czy deputację, która śmie przemawiać w imieniu Polaków królestwa Polskiego, wiedząc o tem dobrze, że nie od nikogo innego, jak tylko od jednego Berga otrzymała mandat. Nakoniec hr. namiestnik Berg będzie uchodzić już za prawowitego reprezentanta Polski.

Kronika.

— **Loterja fantowa**, zapowiedziana na korzyść zakładów, zostających pod kierunkiem siostr Opatrzności, odbędzie się dzisiaj z powodu niepogody już nie w ogrodzie pojezuickim, lecz w salach na strzelnicy. A gdy dziś nastąpi tam i uroczystość wprowadzenia króla kurkowego i marszałków, więc spodziewać się należy, iż liczna się zbierze na strzelnicy publiczność.

— **Drugie wyścigi** odbyły się wczoraj przy powietrze nie bardzo przyjemnem. Wypogodziło się wprawdzie przed samymi wyścigami, ale dał za to nadzwyczaj surowy i dość silny wiatr północny. Kursy były jeszcze piękniejsze jak w poniedziałek. Program był następujący:

Komisja nadzorcza ta sama co w poniedziałek. Bieg I. o godzinie 5½, z południa. Nagroda Towarzystwa żr. 800 w. a. dla koni w Galicji, w księstwie Krakowskim i na Bukowinie urodzonych, meta 1½ mili ang.; waga: 3letnie 100 funt., 4letnie 114, 5letnie 120, starsze konie 123 funt. Klacze i wałachy 3 funt. ulgi — konie półkwi 4 funt., zaś czysto orientalne i takie, u których przez trzy generacje wstecz z ojca ani z matki krew angielska przymieszana nie była, 10 funt. mniej. Koń, który wygrał na arenie niekrajowej, za każdy wygrany bieg 3 funty więcej nosić ma, razem jednak nie więcej jak funt. 10. — Wkładka 50 żr., wycofanie traci połowę. Pierwszy koń otrzyma nagrodę i połowę wkładek, drugi drugą połowę. W tym biegu brać będą udział: 1) Antoniny hr. Dzieduszyckiej klacz kaszt. 4letnia, „Krasawica“, po Rataplatanie od Sangfroid; 2) teje samej ogier gniady 3letni, „Przypadek“, po Fadladeenie od Łyski; 3) Włodzimierza hr. Baworowskiego klacz gniada 4letnia, „Pantalicha“, po The Reiver od Equality; 4) tegoż samego ogier kasztanowaty 3letni, „Podolak“, po Comforterze od Equality; 5) Alfreda Mysłowskiego klacz kasztanowata 3letnia, „Niespodzianka“, po Zamoroce od Witch; 6) tegoż samego klacz gniada 4letnia, „Czuda“, po Zamoroce od Flirting; 7) Alfreda hr. Potockiego klacz kaszt. 4letnia, „Flora“, po Comforterze od Peceny; 8) Jana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa klacz gniada 4letnia, „Narodówka“, po The Reiver od Łyski; 9) tegoż samego klacz kaszt. 5letnia, „Pani Piperkowska“, po The Reiver od Łyski; 10) Jana hr. Tarnowskiego z Dzikowa klacz gniada 4letnia, „Jessy“, po The Reiver od Cinaminty; 11) Kaliksta Ochockiego ogier gniady 3letni, „Starter“, po The Reiver od Cinaminty; 12) Erazma Wolańskiego ogier 3letni, „Kosynier“, po Comforterze od Goose; 13) tegoż samego ogier 3letni, „Insurgent“, po Comforterze od Muchy; 14) Antoniego Krzysztofowicza klacz kaszt. 3letnia, „Hołowała“, po Comforterze od Hołowatej.

Bieg II. o godzinie 6½. *Bieg myśliwski na koniach pod panami.* Nagroda 300 żr. w. a. 2½ mili ang.; 12 przeszkód, do 3¼ wysokości, do 10' szerokie — min. waga 130 funt., wkładka 20 żr. — wycofanie traci połowę. Zwycięzca nagrody wyższej nad 500 żr. wykluczony. Drugi koń drugą połowę wkładek i wycofanie. Czas zapisu i mianowania do 5. czerwca. W tym biegu brać będą udział: 1) księcia Em. Thurn-Taxis klacz skarogniada, „Gipsy“, po Mentorze (jeździec: porucznik hr. Testa); 2) barona Hüga, c. k. rotmistrza, klacz gniada, „Bella“, (jeździec: właściciel); 3) Hrabary, c. k. porucznika, wałach kary, „Ariel“, (jeździec: por. Graf); 4) Daniela, c. k. porucznika, klacz kaszt. „Lori“, po Provost (jeździec: właściciel); 5) barona Chorjńskiego, c. k. porucznika, wałach gniady, „Alert“ (jeździec: właściciel); 6) hrabiego Wład. Baworow-

skiego walcach gniady, „Smok“, po The Reiver od Canaletti (jeździec: p. Tuczynski); 7) księga Pawła Sanguszki klacz gniada, arabka „Afganka“, po Anazym od Zolotnej (jeździec: por. Inkas.)

Bieg III. o godzinie 6½. Nagroda cesarska II. klasy 300 c. k. austr. dukatów. Śletnie ogier i klacze, w Galicji, okręgu krakowskim i na Bukowinie urodzone i wychowane, lub też przed rokiem wieku importowane zrebietą — meta 2 mil ang. — wkładka 100 zhr. w. a., wycofanie traci 50 zhr.; — lecz tylko zhr. 25, jeżeli deklaracja miesięca przed wyscigami nastąpi — waga 95 funt. — klacze 3 funty ulgi. Zwycięzca nagrody cesarskiej I. klasy 5 funt., dwóch lub trzech takich nagród 8 funt. więcej. Zwycięzca nagrody cesarskiej II. klasy 3 funty, dwóch lub trzech takich nagród 5 funt. więcej. Konie orientalne pełnej krwi 7 ft., anglo-araby 4 funty mniej. Drugi koń otrzyma połowę wkładki i wycofanie. W tym biegu brać będą udział: 1) hr. Antoniny Dzieduszycki klacz skarogniada Śletnia, „Perla“, po Weatherbi od Gnatcatcher; 2) teje same ogier gniady Śletni, „Przypadek“, po Fadladden od Eyski; 3) hr. Włodz. Baworowski ogier kasztanowaty Śletni, „Podolak“, po Comforterze od Equality; 4) Alfreda Mysłowski klacz kasztanowata Śletnia, „Niespodzianka“, po Zamoroce od Witch; 5) Kaliksta Ochockiego ogier kasztanowaty Śletni, „Złotoloty“, po Trumpeter od Consternation; 6) tego samego ogier gniady Śletni, „Starter“, po The Reiver od Cinamity; 7) Erazma Wolańskiego ogier Śletni, „Kosynier“, po Comforterze od Goose; 8) tego samego ogier Śletni, „Insurgent“, po Comforterze od Muchy.

Przed rozpoczęciem biegu 1. wycofano konie: 2., 4., 6., 8., 11., 12., 13. i 14. Zostało się jednak jeszcze dosyć, aby walkę zrobić ciężką i w wysokim stopniu zajmującą. Rej zaczął wodzić Pantalicha, ale wnet zwrócił się z nią Niespodzianka, i tak konkurowały spory kawał drogi, poczem znowu wyparła się Pantalicha a za nią w jednym rzędzie Piperkowska (która chwilę była pierwszą) i Niespodzianka. W połowie kursu rzecz się zmienia: wysuwa się naprzód Flora oparę długości, za nią Piperkowska, reszta za niemi w znacznym oddaleniu, i tak przybyło do mety: pierwsza Flora, druga Piperkowska, za niemi Krasawica i Niespodzianka. Walka ta, do której nie stanął jak widać żaden reprezentant końskiej pięci męskiej, była prowadzona bardzo zżęcznie i została wygraną bez szpieruta. Kurs trwał 2 minuty 40 sekund.

Z drugiego biegu wycofano tylko Belle bar. Hüga. Ciężkość była mocno napięta; jeszcze podobno nie było u nas tak licznych biegu pod panami, a takie właśnie kursy z przeszkodami i pod panami mają największe dla kraju znaczenie. Niestety, więcej było jeźdźców i koni obcych, niż ziomek — dla czego? nie pojmujemy. Z pomiędzy koni wygrały były onegdaj Afganka i Gipsy — dzisiaj losy padły inaczej. Przewodząc zaczął Smok, za nim poszła Lori, ale już przy drugiej przeszkodzie wyręczyła ją Gipsy, która się wnet wysunęła pierwsza. Na chwilę zwrócił się z nią Smok, ale rychło nastąpił w tylny szereg. Długi czas potem szły po sobie: Gipsy, Ariel i Alert; alifci Ariel równa się z Gipsy, za niemi Alert, który mocno zaczął forsować. Gipsy ustępuje do drugiego rzędu, na czele idą obok siebie Ariel i Alert, za niemi Gipsy, reszta w znacznym oddaleniu — ale w końcu Ariel wziął prym, tak że dobiegły do mety: pierwszy Ariel, drugi Alert, śród hucznych oklasków. Za niemi Afganka i Gipsy. W drugim obiegu padła na przeszkodzie Lori i ruszyła w pole bez jeźdźcy, który jednak nie poniósł szwanku. Z zadziwiającą łatwością brano wszystkie przeszkody.

Nie mały podziw wzbudził Smok; wiadano naprzód, że trudno mu wygrać, bo przed 15 miesiącami na wyscigach w Preszburgu wygrał mu się w wodze żyła; jednak pod ręką p. Tuczynskiego z początku rej wodził przy pierwszej i drugiej przeszkodzie, które świetnie przeszedł. Za rowem, wodną napelnionym, zakulał z powodu wędzicia żyły w wodze, o którym mówiliśmy. To zniechęciło jeźdźcę do zwolnienia biegu, jednak zdołał jeszcze przesadzić czwartą przeszkodę, po której upadł na kolana; podniesiony na cuglach przez jeźdźcę, przekroczył jeszcze i parkan. Tu już przebiegłszy raz arenę w okolo i przebywszy wszystkie przeszkody po raz, musiał go jeździec wstrzymać i zsiąść, koń chwiał się bowiem z bólu i w stepie nawet stawał nogi z trudnością. Jestto koń krajowy.

Bieg trwał 6 minut 7 sekund. Przeszkody były następujące: 1. plot, 3 stopy wysoki, za nim rów, 10 stop szeroki, — 2. mur darniowy, 3½ stóp wysoki, — 3. rów, napelniony wodą, 8 st. szeroki, — 4. rów, 6 st. szeroki, za nim plot 3¼ st. wysoki, — 5. stały parkan z tarcie, 3½ st. wysoki, — potem powyższe przeszkody w tym samym porządku powtórzone, a na koniec 11. plot 3½ st. wysoki.

W trzecim biegu brały udział tylko: Perla, Starter i Insurgent. Insurgent przewodził od początku do końca, za nim szedł zrazu Starter, ale wnet się z nim zwróciła, a potem i wyprowadziła Perla. Zaczęło się zakładać na Perle, która mocno dosadzała Insurgentowi, ale naprzód — *der Powiatnik hat doch gesiegt!* jak mówili oficerowie (wygrał był już w poniedziałek w pierwszym biegu.) Pierwszy więc minął metę Insurgent, druga o dwie długości konia Perla. Bieg trwał 4 minuty 30 sekund.

W poniedziałkowych wyscigach trwał pierwszy bieg 2 minuty 23 sekund; drugi 5 minut 20 sekund; a trzeci 3 minuty 10 sekund.

— **Dziennikarstwo czeskie** zrobiło sobie zadaniem obalamować naród czeski zupełnie co do wyobrażeń o Moskwie. Czescy pielgrzymi do Moskwy umieszczają na listy, to artykuły o Moskwie, o stosunkach tamtejszych, pełne fałszu. Do jakiego stopnia ten fałsz dochodzi, można sobie wyobrazić z takich na przykład zdań: „Polacy pod rządem moskiewskim daleko większej doznają opieki dla swej narodowości, daleko większych swobód, niż Czesi w Czechach. Czesi byliby szczęśliwi, gdyby tak im się działo w Czechach jak Polakom pod moskiewskim rządem.“ Albo np. w ostatnich *Narodnich Nowinach*, (które teraz powinno się właściwie nazywać *Moskiewskimi Nowinami*) czytamy następujące zdanie: „Pozналиśmy zaprawdę w moskiewskim państwie wszędzie i we wszystkich polityczną wolność, jeżeli nie większą, to zaiste nie mniejszą od tej, którą my się cieszymy w Austrii w tej chwili, my Słowianie przedlitawscy.“ I dalej dowodzi pielgrzym moskiewski, że we wszystkich lepiej w Moskwie. Nawet wolność druku jest według niego większa tam, niż w Austrii. Do tego stopnia posuwa się w tumanieniu narodu czeskiego, bezczelność propagatorów moskiewskiej ideji!

— **Zręczny agent policyjny.** Pozawczoraj do je-

dnego z prawników lwowskich, wchodzi agent policyi tutejszej Millet.

— Pana doktora okradziono?

— Nie, — odpowiada doktor praw.

— Ależ pana okradziono dzisiaj.

— Mylisz się pan, to może kogo innego.

— Nie myślę się. Skradziono pannę futro. I zaczął opisywać istotnie futro doktora praw, jak najdokładniej.

— Moje futro podobne jak pan opisujesz — ale mojego nie skradziono.

— Skradziono. Proszę przekonać się.

Prawnik istotnie rzucił się do futra; nie było go. Służący wywiślał na zamkniętym drugopiętrowym ganieku, z kądzioł przy pomocy powiązanych tyk, ściągając go w jasny dzień na dół, wpakował do woru, lecz wychodzącego z kamienicy z worem napelnionym na plecach, zdybał agent policyi Millet. Śledził za nim, i doszedł kradzieży pierwej i odebrał futro, zanim się właściciel o kradzieży dowiedział.

— **Wiednie** dnia 14. czerwca. Złośliwość ruskiego *Słowa* nie zna granic. Podczas gdy dziennikarstwo pruskie, niegrzeszące szczególną sympatją dla nas, szczyści się, że tylko jeden dziennik berliński dopuścił się tej bezczelności, rozpacz pojedynczego człowieka poczytywać za zbrodnię całego narodu (ob. *N. fr. Presse* z dnia 12. czerwca): to organ pana Diedickawa et consortium w swej zapamiętałej nienawiści tak powiada na czele swego sobotniego numeru z d. 8. bm.: „Odpowiedź („Atvietom“) emigracji polskiej na amnestię carską dla „uczestników w polskim miateżu“ jest zamach na cara dokonany w Paryżu.“ Niemniej uderza nawiązowa uwaga w sprawozdaniu tegoż dziennika z posiedzenia wieczornego Rady państwa dnia 4. b. m. że: „izminnyka“ Sawczyńskiego obrały tarnopolskie żydy a Bawycza polskie paury.“ Niewiedzieć co za cel właściwie ma mieć ta uwaga, czy sprawozdawca chciał tam dowiedzieć, że Tarnopol nie jest miastem ruskim, lecz żydowskim, czyli może gniewa go to, że żydzi tarnopolscy nie głosowali za jakim zwolnieniem partii czesnego *Słowa*? I że właściciele posiadłości większych nie obrali jakiego Russkiego, lecz Rusina, który nie widzi żadnej korzyści dla kraju w upornym rozciąganiu nienawiści między dwoma współbratymcami plebionami, lecz w zgodzie całej ludności? A cóż *Słowo* na to powie, gdy mu doniesiemy, że dwaj postowie ruscy z mniejszych posiadłości, pomimo że ich zaraz po przyjeździe do Wiednia zakwaterowano w seminarjum, pomimo że ich kroków śledził pewien ruski ekfeldwebel dosyć gorliwie, że ci dwaj postowie bez cudzej namowy (co sami stwierdza) opuścili już dnia następnego ofiarowane im pomieszkankę? Niech nam *Słowo* odpowie i na to: dla czego ci włościanie, bez wszelkiego wpływu ze strony innych posłów, przenieśli się z centrum Izby i zajęli miejsca obok innych posłów naszego kraju, tak że i ksiądz Guszalewicz rad nieład według ich zdrowego instynktu musiał się zastosować i usiadł w ich pobliżu, by zapewne (dotąd jednak bez skutku) namawiać ich do wstawania, gdy nasi posłowie siedzieć będą? Na nie podobno się nie przydadzą groźby ks. Guszalewicza, jakimi uracza tych dwu włościan mówiąc, że „cały naród ruski płaci na nich będzie, gdy się w kraju pokażą,“ ani też złośliwe słowa plebana owej parochii, do której jeden z tych dwu włościan należy, które to słowa mówił ów pleban ruski do żony owego posła: „O! diwitsia, jakohośmy obrali deputowanego! win teperka z Lachamy trymajie!“

Także i listy kilku russkich uliczników nie dopną zamierzoności celu. (Ks. Bawiecz otrzymał ich do 15. a nie jeden, jak w poprzedniej korespondencji z dnia 8. czerwca szanownej redakcji doniosłem).

— (XX) **Z Tarnowskiego** dnia 14. czerwca. Pisałem wam w roku zeszłym o zajęciach we wsi Niwkach, w której gmina napadła na dworskie pola, i samowolnie wypasła zasiewy. Od czasu do czasu ponawiają się u nas podobne zachcianki komunistyczne u ludu, niezadowolone z obecnych urządzeń, podbechtywane przez jakąś rękę nieprzejawną, która nie przestaje nurtować w warstwach ludu wiejskiego. Otóż i teraz gminy powiatu dąbrowskiego Kłyż, Pileza i Gorzyce i gmina Wierchosławice w powiecie tarnowskim nie wybrały radnych i naczelnika gminy. Pierwszym dwom gminom wytłumaczył urząd powiatowy dąbrowski znaczenie rad gminnych i autonomicznych urządzeń, tak że teraz dopiero przystąpiły do wyboru wyznacznictwa gminnego. Do Wierchosławic zesłano komisję z powiatu tarnowskiego celem ustanowienia naczelnika gminnego z urzędu. Komisja w asystencji żandarmerii przybyła, nie zastała ludzi we wsi, cała prawie gmina rozbiegła się po lasach, zawieszano konnicy i piechoty z Tarnowa dla przeprowadzenia porządku we wsi. Koniec całej sprawy niewiadomy jeszcze. Co dotychczas wiadomo, podaje:

Gmina Wierchosławice oświadczyła, że dla tego nie wybrała i nie myśli wybrać radnych i naczelnika gminy, gdyż cała ustawa musi być jakas p o d r y w k a; tłumaczył im bowiem jakiś mądry człowiek, że obawrasy radę, będą musieli opłacać kosztą rewolucji, roku 1863 i 1864, które rząd moskiewski u rządu austriackiego zlikwidował, panowie zaś przynaglił cesarza do tego, że na chłopów rozłożył podatek, którym rzeczono kosztą pokryć się mają. Gmina Wierchosławice rozstała agitatorów po okolicznych wioskach, którzy podobne zdania rozsiewając, zaszleli posłuch u gminnych jak n. p. we wsi Bobrownikach i innych.

Obok tej wieści, krąży i inne podobne. Tak n. p. sama gmina Wierchosławice motywuje przybycie wojska do ich wsi w ten sposób: cesarz przysłał im na to wojsko, ażeby gminę przed najściem panów ochronić, panowie bowiem daniem gminy żli są na nich, iż oni pierwsi doszli prawdy.

Smutna to rzecz, że od czasu do czasu podobne fałszywe wieści w Tarnowskim się pojawiają, a smutniejsza jeszcze, że nie zaradzą zająsom podobnym na razie w sposób, ażeby się powtórzyć nie mogły. Zajścia podobne wymagają całej surowości i grozy władz urzędowych i tuszmy, że słowa pana ministra stanu, powiedziane w tarasniejszej kadencji rajchsratu, stana się ciążem.

— **Dolina** d. 16. czerwca. (Rozwizanie Rady gminnej.) W miasteczku Dolinie rozwiązał urząd powiatowy Radę gminną. Rzecz tak się ma:

Magistrat doliniński rozpiął konkursu dla obsadze-

dziękowali piśmiennie za ten zaszczyt, i prosili, by ich wykreślono z listy radnych.

Długi czas nie naradzano się w tym względzie, ostatecznie na pogadance z niektórymi kolegami w kółku poufnem stanęło na tem, że obydwa ci panowie radnymi zostaną.

I znowu czas płynął, aż przyszło do sesji, gdzie mieli radni obierać urzędników. Z pogadanki przedsejajnej wykłuło się, że z partii urzędniczej panowie radni nie naklonią się do myśli mieszczaństwa.

Otóż burmistrz korzystał z podał, na piśmie uczynionych pana Nechaya i Fuchsa, i wydał tymże dekreta, że ich się jako radnych wykreśla.

Ci panowie Nechay i Fuchs czuli się tem postanowieniem burmistrza skrzywdzeni, odwołali się w tym względzie do urzędu gminnego utrzymując, że burmistrz nie miał prawa ich wydalania z rady gminnej decydować, albowiem oni, aczkolwiek na piśmie poprzednio z godności radnych zrezygnowali, przeciwko później do sesji różnych chodzili i ich cierpiano, dalej niektórzy koledy ich od pierwotnej myśli odprowadzili, a na ostatku, że nie burmistrz, ale cała rada wykreślenie ich z koleżeństwa decydować powinna.

Gdy tedy ta decyzja pełnej Rady gminnej nie nastąpiła, motywowali ci panowie, że burmistrz nadużył swej władzy i wskutek tych sporów Radę gminną i wszelkie urzędowanie urząd powiatowy zasystował.

Akta odesłał urząd powiatowy do namiestnictwa, z kądz pójda do Wydziału krajowego dla decyzji w tej sprawie.

Do dziś nie wiemy, ażeby gdzie w kraju naszym urząd powiatowy Radę gminną rozwiązał, jest to fakt pierwszy, gdzie organa rządowe w sprawy gminne się wmięszają, — otóż ciekaw jestem bardzo decyzji.

— **Sultan Abd-ul-Aziz** jest dalekim kuzynem Napoleona III., pochodzi bowiem od Selima III. i pięknej kreolki, panny Dubuc de Rivry, którą w r. 1738 pojmali korsarze algierscy i posłali w darze padyszachowi. Była ona ciętą siostrą panny Tacher de la Pagerie, późniejszej cesarzowej Józefiny, matki królowej Hortenzji a babki Napoleona III. Panna Dubuc de Rivry zostawiła pierwszą żoną sultana, wywierała swojego czasu nie mały wpływ na politykę Wysokiej Porty.

Ostatnie wiadomości.

Lwów dnia 20. czerwca.

Pierwsze wrażenie przedłożenia rządowych na organa opinii wiedeńskiej, jest jak najlepsze. Czy to zadowolenie pochodzi z projektowanego rozszerzenia konstytucyjnej swobody, czy też z nadziei wytworzenia scentralizowanej Przedlitawii, trudno rozróżnić. W każdym razie uczucie zadowolenia ułatwić powinno pomyśle załatwienia zadania. Jeden *Vaterland* tylko odzywa się o przedłożeniach z ubolewaniem, widząc w nich konsolidowanie się wstrętnego mu dualizmu.

Wspomnieliśmy wczoraj, że sejm węgierski przed odcrocinieniem się w sobotę wybierze regnikolarną deputację, która będzie upoważniona do traktowania z deputacją Reichsrathu o sposobie załatwiania spraw wspólnych, i do projektowania zmian niezbędnych w węgierskim elaboracie. Deputacja ta ma się składać podobno z 20 członków. Również więc i deputacja Rady państwa składałaby się z 20 delegowanych, 8 z Izby Panów, a 12 z Izby deputowanych, wybranych niewątpliwie z oddzielnych delegacyj sejmów a nie przez plenarny wybór Rady. Obrady regnikolarnych deputacji toczyć się będą we Wiedniu.

Ir. Andrassy, przyjeżdża na dłuższy czas do Wiednia, a to aby nie pozostać bez wpływu i współudziału przy tak ważnych naradach. Razem z nim mają przybyć jeszcze inni ministrowie węgierscy. Z tego powodu spodziewają się we Wiedniu, że przed rozpoczęciem wzmiarkowanych obrad ministerjum przedlitawskie zostanie skompletowanym, aby również mieć udział przy wygotowaniu podstaw i norm przyszłego załatwiania spraw w monarchii.

Wien. *Abdpost* pospieszyła się z daniem zaprzeczenia pragskiemu *Patriot* co do jego wiadomości o stosunkach Austrii do Moskwy. Urzędowy dziennik postępuje tak razą drogą odmienną niż używana we wszystkich zaprzeczeniach. Idzie bowiem do wewnętrznej myśli doniesienia, to jest do natężonego stanu stosunków między obu monarchiami i takowemu stanowczo zaprzecza. Zaprzecza również, aby Moskwa odrzuciła austriackie propozycje rewizji praskiego traktatu, jak również aby podczas luksemburskiego sporu tworzonemi być miały kombinacje oddania Galicji Moskwie. Co do tego ostatniego punktu *W. Abd. Post* powiada, że pozostawia kategoryczne zaprzeczenie staraniu organów moskiewskich.

Po urzędowym zaprzeczeniu pozostaje pewnem, że Moskwa nie podniosła wcale zżęcznie i uprzejmie rzuconej w obieg dyplomatyczny przez p. Beusta myśli rewizji traktatu; że stosunki niekoniecznie są najprzejazniejsze między Austrią a Moskwą, skoro *W. Abdpost* zapominając również kategorycznie zapewnić o tem jak kategorycznie zaprzecza; że w urzędowych stosunkach nie było dotąd mowy o Galicji; o jakichś zaś niekorzystnych kombinacjach dla Austrii rząd cesarski nie wie, choć wolałby, aby z Petersburga wyszło zaprzeczenie wszelkiemu istnieniu tych kombinacji.

Zaprzeczenie *W. Abdpost* jest ważnem dla nas objawem że znika widać uprzedzenie br. Beusta szukać oparcia na Moskwie, która też ze swej strony nie myśli schlebiać, ani oszczędzać Austrii.

Zjazdy monarchów wciąż zajmują uwagę. Powiadają, że podczas pobytu cesarza Franciszka Józefa w Paryżu, ma tam również przybyć król Wiktor Emanuel. Tą razą wierzą powszechnie, że w tej współczesności odwidzin Paryża leży cel polityczny zbliżenia Włoch i Austrii do siebie. Przekonanie zaś to umacnia się tem bardziej, że następuje tronu włoskiego, ks. Humbert, ma w tych czasach, przed wyjazdem cesarza, odwiedzić Wiednie.

Korespondenci londyńscy widzą w fakcie, że królowa nie zaprosiła cara do Londynu, znak oziębionych między Anglią i Moskwą stosunków. Nie by to nie było dziwnego ze względu na sprawę wschodnią, w której Moskwa tak przykłą dla Anglii odgrywa rolę. W każdym razie, zaprosiny królowej odeszły do sultana, a również i cesarza austriackiego pragnęłaby królowa witać w Londynie.

Dla sultana londyńska *City* postanowiła wyprowadzić świętą ucztę. Deputacja zapraszająca nie czekała przyjazdu sultana, lecz z prośbą przyjęcia ucztę udała się do Stambułu.

Rząd turecki, porusza się zwolna na drodze reform. Daleko do tego, aby zadekretowane reformy odpowiadały krytycznemu stanowi Turcji, nie mniej przeto są arepóźądane. W przeszłym tygodniu ogłoszono w Porcie dekret rozszerzający prawo dziedziczenia wakufów na linie poboczne (dobra oddane meczetom w zastaw z zastrzeżeniem tylko dożywocia dla siebie i potomków w prostej linii.) Przed trzema zaś dniami ogłoszony firman dozwala nabywać dobra cudzoziemcom.

Obok trudności administracyjno-ekonomicznych i religijnych, nie mniejszy sprawiają kłopot dla Turcji trudności polityczne.

Nota państw europejskich żądająca od Turcji wysadzenia komisji śledczej w sprawie kandjockiej, miała zostać wręczoną Porcie d. 15. bm. Przewidują wprawdzie, że Porta nie przeciw komisji tego rodzaju nie będzie miała, a niebawem w Paryżu, nastąpi być może i stanowcze, zgodne załatwienie całej sprawy kandjockiej.

Lecz oto zaledwie można robić sobie nadzieję, że jedna sprawa tak niebezpieczna dla Porty zostanie załatwiona, już się podnosi druga w jakichś strasznych, a przecież niewiedzialnych rozmiarach — sprawa bułgarska. Zupełnie nie wiele wiemy, o powstaniu w Bułgarii — lecz za to dzienniki petersburskie szczegółowo o nim mają raporta — a nawet zamieszczają projekta członków komitetu centralnego powstania co do przyszłości Bułgarii, jak to uczynił dziennik *Golos*, zapewniając zarazem, że nie ma przeciw projektowi powołania W. księcia Alexieja na króla Bułgarii.

W Petersburgu wielkie sobie rzeczy obiecuja z bułgarskiego powstania, wierzą, że rząd moskiewski nie będzie mu obcym, że Serbia wmięsza się również w tę sprawę. Być bardzo może, że Moskwa chce rzucić Bułgarię na straconą forpocztę, jak to już niejednokrotnie na Wschodzie czyniła. Nie mniej przeto, jeśli się jej uda przyprowadzić do skutku zbrojne powstanie w Bułgarii, nabawi Turcji większego od wszystkich innych dotychczasowych kłopotu.

W Anglii sprawa reformy znowu o krok się dalej posunęła. Ministerjum nową wygrało walkę z opozycją. Rzecz szła o rozdział miejsc w parlamencie. W skutek reformy i skasowania do reszty przywileju miasteczek bez mieszkańców wysłania deputowanych, ministerjum miało przeszło 45 miejsc do rozdzielania na okręgi wyborcze całego kraju. Ministerjum chciało 2 miejsca oddać Londynowi, 15 miejsc miasteczkom, a resztę hrabstwowym, których wyborom ministerjum toryskie więcej dowierza. Opozycja przeciwnie pragnęła głównie powiększyć liczbę deputowanych z wielkich miast fabrycznych i dla tego pan Laying postawił wniosek, aby każde miasto o 150 tysiącach ludności trzech miało reprezentantów w Izbie. Na posiedzeniu z dnia 18. b. m. wniosek Layinga upadł większością 8 głosów.

Z posiedzenia wczorajszego Izby deputowanych rajchsratu dochodzą następujące wiadomości:

Dr. Giskra wezwał deputowanych czeskich, którzy nie chcą brać udziału w obradach rajchsratu, aby do Rady państwa bezwzględnie przybyli lub też usprawiedliwili nieobecność swoją. W razie przeciwnym, uważani będą według regulaminu, jak gdyby złożyli swoje mandaty.

Dep. Skene postawił wniosek, aby wyznaczyć z Iona Izby komitet z 12 członków dla zbadania finansowego położenia państwa. Izba wniosek przyjęła i natychmiast wybrała projektowany komitet.

Wybrało również komisję do projektu rządowego o pborze wojskowym.

Deputowany Schindler w imieniu swoim i spółników interpelował ministerjum w przedmiocie traktatów handlowych, zawartych podczas zawieszenia Rady państwa, jak również obecnie zawieranych, i zapytywał, czy ministerjum przedstawi Izbie traktaty te do konstytucyjnego z niemi postąpienia — lub też przytoczy powody, dla których się od tego wstrzymuje. — Minister handlu obiecał odpowiedzieć na interpelację na najbliższym posiedzeniu.

W sejmie petersburskim na posiedzeniu z 18. bm. Koloman Tisza przedłożył wniosek zaopatrzenia honwedów. Wniosek ten przyjdzie w sobotę na porządek dzienny. Minister Horvath zapowiedział projekta do praw, dotyczących się sądownictwa węgierskiego.

Prezydium zagrzebskiego namiestnictwa otrzymało od namiestnictwa z Zary wezwanie, aby żadnemu z internowanych w Kroacji Czarnogórców nie udzielano urlopu do Dalmacji, ponieważ podkrywano w tym kraju sprzysiężenia.

Car przybył do Warszawy onegdaj rano, małżonka jego jednym dniem przedtem. Telegram urzędowy z Warszawy powiada, że ludność przyjmowała ich z entuzjazmem.

Z Londynu donoszą, że dnia 17. bm. przy szło w Birmingham do zająs między katolikami a protestantami.

Zrabowano dwie ulice; protestanci napadli na kaplicę katolicką. Prawo o zaburzeniach zostało ogłoszone i wojsko wystąpiło czynnie.

Podziękowanie.

Złożona ciężka słabość gwałtownego zapalenia płuc, rozlania żółci i kataru żołądka; nadto podpadły bez żadnej nadziei w powtórnej recydywie, ostatecznie opatrzoną św. Sakramentami, oczekiwałam rychłego końca życia wiatęgo.

Wyroki Boże i szczególna troskliwość miejscowego lekarza Wgo. Dr. Ignacego Mojsowicza z Buska, którego, powołanego prawdziwym poświęceniem, miłością bliźniego i szlachetnym sercem, tak gorliwie moim cierpieniem się zajął, są mi powodem do złożenia publicznego uznania temuż czcigodnemu mężowi i prawdziwemu przyjacielowi cierpiącej ludzkości.

Racz więc Szanowny Mężu, przyjąć tych słów parę serdecznej podziękującej trudy i mozoły od wdzięcznej, teraz wśród swej ukochanej rodziny szybko do zdrowia powracającej pacjentki, i matki dwójki malutkich dzieci.

1994 1-1

Romualdy z Wistockich Linhardowej.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Sanok dnia 13. czerwca 1897.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 19. czerwca.

Δ Tyle głośno o zmianie patentów lutowych, tyle wydobywano w różnych czasach i z różnych stron argumentów, by dowieść konieczności wprowadzenia reform zasadniczo-konstytucyjnych w życie, że wolno się było spodziewać wcale innych „przedłożeń rządowych,” niż są te, które mi nas uraczył pan prezydent ministrów na przedwczorajszym posiedzeniu Rady państwa.

Jeżeli kanclerz szwedzki Gustaw Adolfa powiedział, że wglądawszy w tajniki rządowe, można się przekonać, jak mało mądrości potrzeba do rządzenia, to tu w ciśniejszych ramach nietylko powiedzieć, ale widzieć można, jak mało pracy i jeszcze mniej natężenia umysłu potrzeba do wypracowania takiego dzieła prawodawczego, jakie przez ministerium (a prawdopodobnie i przez radę stanu) zostało wypracowane i przedłożone Izbie poselskiej.

Przedewszystkiem nas obchodzi ustawa, zmieniająca patenta lutowe: trzy inne projekta do ustaw t. j. o odpowiedzialności ministrów, o wykreśleniu §. 13. i o delegacji wspólnej czyli państwowej, nie mają takiej doniosłości, jak pierwsza.

Dla lepszego zorientowania się, przypomnieć sobie należy, że najprzód wydany został dyplom państwowym w roku 1860. Co się z nim stanie, niewiadomo, przynajmniej dziś on dla Węgrów nie ma znaczenia. Potem jako uzupełnienie dyplomu i wprowadzenie w życie zasadniczych praw państwa i krajów austriackich, wydane zostały patenta lutowe w roku 1861 za rządów p. Schmerlinga.

Pod dniem 26. lutego 1861 równocześnie publikowane zostały:

a) Patent cesarski, który powiada, że cesarz nadaje ustawie zasadniczej o reprezentacji państwowej czyli Radzie państwa, dla wszystkich krajów monarchii moc obowiązującą, i ta ustawa ma być ustawą zasadniczą (*Staats-Grundgesetz*).

b) Tenże sam patent powiada, że równocześnie okrojone zostały statuta sejmowe i ordynacja wyborcza dla krajów niewęgierskich, tylko taki wyjątek stanowi Dalmacja, że ordynacja wyborcza dla tego kraju w zupełności nie może być zaprowadzona, gdyż stosunek jego do Kroaty i Sławonii nie jest jeszcze uregulowany.

c) Patenta, uprzednio wydane dla krajów: Styrii, Karyntji, Salzburgu i Tyrolu, zostały zniszczone.

d) Weneccji nie nałożono statutu sejmowego, tylko kongregacjom krajowym zostawiono prawo wyboru posłów do Rady państwa.

Patent ten powiada — co najważniejsze, że cesarz ogłasza ogół tych wszystkich ustaw zasadniczych za konstytucję całego państwa (*verklunden wir den Inbegriff von Grundgesetzen als die Verfassung Unseres Reiches*).

Przypatrzmy się przebiegowi i realnemu stanowi rzeczy, a obaczymy, iż wydane zostały dnia 26. lutego 1861:

1) Patenta czyli statuta dla sejmów krajowych, a do każdego statutu dodano: a) ordynację wyborczą, t. j., oznaczono wszystkie osoby, które się dotyczą wyborów sejmowych; i b) jeszcze krótkie, ale bardzo ważne rozporządzenie, ułożone przy zielonym stoliku w ministerium pod nazwą „dodatku do ordynacji wyborczej”, która oznacza sposób, w jaki sejmy mają wybierać delegatów do rajchsratu.

2) Ustawa zasadnicza, urządzająca instytucję Rady państwa. Do tej Rady mieli należeć i Węgry, Kroaty, Siedmiogrodzianie i Włosi.

3) Patent z dnia 26. lutego 1861, który znosi dawniejszą stałą, wzmocnioną Radę państwa, a tworzy nowe ciało polityczne, Radę stanu, z odróbnym statutem.

4) Nareszcie patent cesarski, o którym wyżej mowa, i który wszystkie patenta razem ogłasza jako konstytucję państwa.

To zaś, co p. Beust przedłożył, tyczy się tylko ustawy zasadniczej o Radzie państwa, i tu zrobione tylko takie poprawki, jakie przymusowym sposobem włożyła na rząd transakcja z Węgrami. Jest to więc najczystsza formalność, która ani na jotę patentów lutowych nie zmienia w duchu autonomicznym. Odwrotnie; za opór Węgrów, Włochów, Kroatów i t. d. nie odnosi się do ustaw czyli patentów, obcych dla nich — rząd podziwiał się więc smutkowi większością parlamentarną ubezwładnić lub z drogi bitej sprowadzić opozycję mniejszości.

Po przemówieniu prezydenta Izby posłów, (przez obecną ministerium na tę godność wyniesionego), na 1. posiedzeniu, a bardziej jeszcze po rozważeniu treści i głównej myśli mowy tronowej, każdy myślący musiał sobie powiedzieć, że atrybucje Radzie państwa, dzisiejszego składu, nadane, są niebezpieczeństwem dla praw autonomicznych krajów niewęgierskich. Słowo, z góry wyrzeczone: *Vereinbarung*, znaczy tyle, jak: rząd umywa ręce, jeżeli dzisiejsza większość Izby nie zechce rozszerzyć samorządu w pojedynczych krajach.

Mowa tronowa powiada wyraźnie, że rząd kwestję kompetencji sejmów i oznaczenia granic autonomicznych lub ich rozprzestrzenienia załatwi — ale tylko za porozumieniem i przyzwoleniem rajchsratu. Zaraz po mowie tronowej zwracałem uwagę na ten punkt, który mieści w sobie cały plan operacyjny rządu.

P. minister Beust w sprawie podniesionej obwarowania okolic Wiednia, przyznał, że rząd cofa projekt głównie dla tego, by dać dowód, że jest konstytucyjnym, mimo to, że sprawa należy właściwie do reprezentacji całego państwa.

Na dzisiejszym posiedzeniu zajmowano się wyborem komisji do przejrzenia przedłożonych rządowych, które minister wniósł, tudzież do zdania sprawy z przedmiotu, równie ważnego, jakim jest ustawa poborowa. Zdaje się, że po wysadzeniu różnych specjalnych komisji w Radzie państwa, nastąpią ferie, tak jak w sejmie węgierskim.

Tymczasem odbędzie się praktyczna próba, czyli i jakie porozumienie dałoby się z łatwością osiągnąć w sprawie drażliwej — finansów. Węgry mają podobno, jakby na zwiady, 15tu członków upoważnionych do znośnienia się bezpośrednio z wysadzonymi *ad hoc* z wiedeńskiej Rady państwa delegatami, a naprzód traktować kwestję kolosalnego długu państwa. Trzeba przyznać, że zadanie twarde na pierwszy początek.

Ku końcowi przytoczę korespondencję urzędową *Prager Ztg.*, która w swym wieczornym wydaniu tak się odzywa: „Dzienniki starały się wyjaśnić powody, dla których delegaci z Galicji wotowali za adresem. Między innemi podawały za pewną wiadomość, że pan Beust delegatom na konferencji poczynił różne obietnice, mianowicie sankcji dla sejmowych uchwał, tyczących się rady szkolnej, powiększenia reprezentacji z miast, zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego, i utworzenia posady ministra dla Galicji. Dowiadujemy się, że uchwały sejmu galicyjskiego, o których mowa, zatwierdzone zostały. Takowe postanowienia rządu należą do jego kompetencji, i z tego stanowiska na nie zaprzeczać się wypada. Inna rzecz co do osobnej ministerjalnej posady i rozszerzenia autonomii dla Galicji. Takie koncesje wymagają

zmiany konstytucji, nie mogą więc być przez rząd jednostronnie nadane. Już z tego stanowiska wychodząc, wieści takie muszą być niedokładne.

„Możeby rząd nawet rad był, gdyby się znalazł jeden lub dwóch ludzi fachowych polskiej narodowości, którymby można powierzyć tekę ministerjalną, — ale między takim życzeniem rządu a mianowaniem osobnego ministra dla Galicji, jest bardzo wielka, zasadnicza różnica.”

Pokaże się więc, czy *Prager Ztg.* dobrze informowana; ale to pewna, że przedmiotowe ocenianie położenia politycznego i zastosowanie do niego swej czynności, doprowadza prędzej do rezultatów dodatnich, jak opieranie się na podstawach kruchych i kombinacjach, które z odmianą dekoracji same znikają.

Wiedeń 19. czerwca.

Z wiarygodnego źródła mogę wam donieść, że rząd moskiewski postanowił tych kandydatów stanu nauczycielskiego, którym namiestnictwo lwowskie nie udzieliło pozwolenia do przejścia w służbę moskiewską (z całkiem słusznych powodów, gdyż całe swe dotychczasowe wykształcenie i stanowisko zawdzięczały mniej więcej funduszowi szkolnemu w Galicji) — wybrać z krytycznego położenia, i już miało przejść z Petersburga zlecenie do tutejszej ambasady, aby owym pielgrzymom do Moskwy wypłacono kwoty, potrzebne do zaspokojenia pretensyj tutejszego rządu. Słyszałem atoli, że tutejsza ambasada moskiewska nie okazuje wielkiej ochoty spełnić to zlecenie (z jakich przyczyn, trudno dociec). To niepojęte wahanie się poselstwa moskiewskiego porobiło dla wielu z tych panów ogromne dyferencje w rachunkach. Jedni bowiem z nich, skoro wieść o ich zamiarze emigracyjnym w kraju się rozeszła, radziby ze samego wstydu co prędzej uciekać do Moskwy; drudzy znowu, narobiwszy a conto im przybieganych im pieniędzy na podróż mnóstwo długów, nie mogą się doczekać wypłaty. Galicja, jeżeli nie skorzysta, to pewnie żałować nie będzie tych ludzi; szczęśliwym trafem nie uposażyła Opatrzność prawie wszystkich tych wędrowców szczególnymi zdolnościami; są to po większej części indywidua, zrujnowane fizycznie i moralnie. Za to Kongresówka cierpieć będzie najwięcej, albowiem ci wszyscy kandydaci ruscy są przeznaczeni do Królestwa, gdzie pierwsze dwa lata swego urzędowania odbyć muszą. Ministerium oświecenia moskiewskiego nie dba o to wiele, czy który z profesorów zna język moskiewski należycie, czy nie; jeżeli moskiewszczyzną biegle nie włada, wolno mu wykladać po małorusku, a gdy i tu zabraknie technicznego wyrazu, może użyć słowa polskiego, byle je tylko zakroził na wzór moskiewski. — Tak się też dzieje n. p. w Siedlebach, dokąd powołany został niejaki p. Dumański.

W taki to sposób przeprowadza Moskwa „sławianie” polskiego narodu, powierzając wychowanie dzieci naszych żywiołom nieprzyjaciom, żywiołom bez zasad.

Nie można milczeniem pominąć i tego faktu, że najwięcej apostołów do misji „sławiańskiej” w Królestwie dostarczyli dotąd ci „russey” którzy słuchali natutejszej wszechniej wykładow o literaturze „sławiańskiej” i byli prawie powszechnie w bliższej styczności z tutejszem centralnem seminarjum, jak n. p. Hryńczak, Siemionowicz, Kaczala, Dumański, i t. p. wielu innych, którzy obecnie bawią jeszcze w Galicji a myślą o podróży „mit dem Wanderstabe in's Ausland”.

Mesyna d. 13. czerwca.

Od niepamiętnych czasów w dzień Matki Boskiej Listowej odbywała się po ulicach Mesyny solenna procesja; obnoszono w asystencji duchowieństwa i wszystkich władz miejscowych wlosy Madonny w kryształowej, w złoto oprawnej puszcze. Po wypadkach d. 3. czerwca o godz. 2. popołudniu prefekt z władzą municypalną, naprędce zwołaną, zapobiegając powtórzeniu się demonstracji, zakazali wyjścia procesji. Zdaje mi się, że w tym razie arcybiskup był jednego zdania z naczelnikami miasta. Po raz to pierwszy może Matka Boska Listowa nie była należycie w tym dniu uczczoną, i to jak wołali Messyńczycy; z winy arcybiskupa, postawionego na straży u Jej świętych wlosów i skarba, kryjącego w swoich szafach kopię listu, jaki raczyła pisać ongi do Messyńczyków, biorąc ich pod swoją opiekę.

Posłuchajcie historii listu. Kiedy św. Paweł apostoł przebywał w Zanclei (bo tak się wtedy nazywała Mesyna), krzwiąc wiarę swego mistrza, mieszkający zostawili gorliwym zwolennikom nowych zasad, prosili go, by zaniósł od nich pozdrowienie Matce Chrystusowej i był przed nią tłumaczem ich uczuć, a dla tem większej powagi, dodano mu do towarzysztwa 4 osób z pomiędzy najznakomitszych w mieście. Posłowie, bardzo mile przyjęci, powrócili do Zanclei, przynosząc list w języku hebrajskim, własną ręką Madonny pisany, który św. Paweł w następujących słowach na grecki przełożył:

„Dziewica Marja, córka Joachima, pokorna służebnica Pańska, Matka Jezusa Chrystusa, z pokolenia Judy, z rodu królewskiego Dawida, wszystkim mieszkańcom Zanclei błogosławieństwo Boga Ojca Wszechmogącego! Wszystkim wiadomo, że gorącą wiarą pobudzeni wyprawiliście do Nas poselstwo: wyznajecie i wierzycie, że syn Nasz jest Bogiem i człowiekiem, że wstąpił do niebios po swojej śmierci i swoim znawstwem wstąpił; uwierzyliście, słuchając słów Pawła apostoła. Dla tego też błogosławimy Was i miasto Wasze, biorąc je pod swoją opiekę na wieki wieków. Daw w Jerozolimie 42. roku po urodz. Naszego Syna, d. 2. czerwca, 27. księżyca, 5. ferji.”

Kroniki miejscowe utrzymują, jakoby ta droga relikwia w czasie najścia Saracenów zaginęła; dopiero około r. 1467 Grek Konstantyn Laskarys, niewiadomo z kąd dostawszy kopii św. listu, takowy na łaciński przełożył i messyńskiej katedrze w darze ofiarował. Dziś ma on się znajdować w skarbcu katedralnym. Pomimo licznych tentacyj u kustorza miejscowego, nie miałem szczęścia, choćby zdaleka przypatrzeć się listowi. Pobożna wymowa niektórych sycylijskich a mianowicie klasztornych pisarzy, stworzyła o tym, dowodząc prawdziwości listu; mało znalazło się takich w ostatnich czasach, coby śmieli przeczytać faktowi, uświęconemu wiarą 18tu wieków. Czem św. January w Neapolu, św. Zita w Genui, św. Rozalia w Palermie, tem jest Madonna della Lettera w Messynie. Madona ma w całej Sycylii niezmierną powagę, jest ona trzecią osobą Trójcy; Duch św. niema tyle uznania, ile nadobna Matka dziewica z świętem dzieciątkiem na ramieniu; Duch św. to tylko gołąb, ptak, zdaniem ludu, nie tak więc żywo przemawia do jego fantazji.

Procesje w święta Matki Boskiej, 5. lutego, 2. czerwca i 15. sierpnia za Burbonów z wielką okazałością się odbywające, pochłaniały całe miliony. Od lat siedmiu rzeczy się zmieniły; dzisiaj owe pobożne pochody pokutników i pokutni, w czarne, białe, czerwone i szare szaty przybranych, w cierniowych koronach i powrozach, o bosych nogach, wiele straciły na

Z wystawy.

XIV.

(Austria. Pierwsze cztery kregi. Rozmaitości.)

Wszedłszy do gmachu, zaczynam od Austrii, jako od państwa, które obecnie najwięcej was obchodzi.

Cheć czy niechęć. znalazła ona miejsce między Szwajcarią a Belgią. Może Zachód pragnął tem wskazać drogę, jaką Austria iść powinna w życiu politycznym?... Przestrzeń zajęta przez nią wynosi 7.880 metrów czworobocznych. Pod tym względem stoi na równi z Prusami i Niemcami południowemi.

W pierwszym kręgu widzimy prócz maszyn i narzędzi żelaznych — parę innych przedmiotów. Najwyżej wznosi się okno gotyckie, nadesłane z Tyrolu przez pana Saulicha Perlmoss. Wystawiający nie myślał nas uczyć stylu gotyckiego, bo ten w jego pracy pozostawia wiele do życzenia; zamiarem jego było zapoznać Europę z doskonałym cementem, z którego okno wyrobił. Liczne medale, otrzymane na różnych wystawach, zdobiące piedestał tego dzieła, zachwalały lepiej odemnie wartość cementu pana Saulicha. — Na płycie czarnego marmuru, stoi tuż przy oknie brązowy sarkofag, wystawiony przez pana Boschnera z Wiednia, Mówią, że pierwsze wrażenie bywa zwykle najlepsze bo nierozumowane.

Otóż spojrzawszy na sarkofag, zawolałem pomimo woli: „Istna biurokracja!” Jak biurokracja, co zamknawszy się w ciasne przepisy nudnej, bo ciągle powtarzającej się pracy, nie może ani na jedną chwilę oderwać się od codziennych wykonywań, by wolniejszemi myślmi pomknąć w marzeń krainę — tak i dzieło p. Boschnera, opasane ciasnym kołem niewolniczych linii, nie może żadnym artystycznym rzutem zaciekać przechodnia. Jeżeliby ten sarkofag przeznaczył dla artysty lub poety, popielniłbyś zbrodnię. Poeta nie mógłby w nim odpooczywać spokojnie —

byłoby mu za duszno. Ale jeżeli go przeznaczył dla hofrata, albo ministra, to najpierw zrobisz wielką przyjemność zmarłemu, a następnie zdołdziesz przyjaźń samego właściciela, który woli swój sarkofag sprzedać za gotowe pieniądze jednemu z tych panów, aniżeli dać go a conto jakimś tam artyście lub poecie!

Po drugiej stronie, w towarzystwie dość ładnych powozów Armbrustera, i tuzina pomniejszych maszyn, rozsiadła się poważna lokomotywa Sigla, zbudowana według systemu Hala. Jak znawcy utrzymują, największa jej zaleta ma w tem polegać, że toczy się nie na czterech, ale na ośmiu kołach, z których każde zaczyna się obracać samo przez się, a nie jak to bywało przy dawnych parowozach, gdzie tylne koła otrzymywały ruch od dwóch przednich. Umieszczony napis zawiadamia, że właściciel przeznaczył ją do Moskwy, z kąd będzie odbywała podróż aż do Kurska. Wiele osób zatrzymuje się przed wyrobami Schubertha, zawieszonymi na ścianie, po lewej ręce. Musieliście nieraz widzieć serwety, podkładki, zasłony do okien i t. p. robione ze słomy ryżowej. We Włoszech znajdziesz siomianą serwetę w każdym domu, gdzie płocienna nie ma wstępu dla swej drogocności. Schuberth nie używa do swych wyrobów słomy, ale drobnych, ślicznie struganych precików, które mają tę wielką zaletę, że są nierównie trwalsze od zdziebielek ryżowych. Na czerwonem suknie świecą stalowe narzędzia z fabryki Wertheima, a u dołu stoi kilka kas ogniowatych, które na wystawie daremnie oczekują godnego siebie współzawodnika. Cesarz Napoleon przypatrywał im się bardzo uważnie, i jak pewien dyplomata utrzymuje, miał nawet zapisać je, ponieważ na schowanie tajnych papierów, spisanych w czasie teraźniejszego zjazdu monarchów, nie mógł znaleźć lepiej zamykającej się skrzyni. Po nad kasami wisi obraz olejny. Ma on przedstawiać jeden z placów Carogrodu, na którym sultan każał przed paru laty robić doświadczenia z kasami Wertheima. Stos drzewa płonie, ciekawy lud cisnie się w koło, a komisarz cesarski stoi

na boku, i z zadowoleniem przypatruje się kasie, co uragując fali niszczącego żywiołu, podnosi dumne czoło z pośrodku płomieni. Ale rzeczy, które napisano, trzeba się domyśleć. Obraz jest nadto potworny, nadto odstręający, aby sam przez się mógł mówić. Równy Jemu zdążyło mi się raz tylko obaczyć, i to we Lwowie niedaleko Zarwanicy. Na godle, wywieszonem przez starozakonnego, był jakiś hieroglif, wyjęty z babilońskiego Talmudu, a pod nim napis: „Wyrzink wódki i piwów, pod śpiewającym rybim.” Zdaje mi się, że jeden i ten sam artysta pracował dla lwowskiego Izaka i wiedeńskiego przemysłowca. Czyż na wystawę świata nie godziło się nadesłać uczciwszego obrazu? Wertheim wyznaczył sowiutą nagrodę dla każdego, kto by się podjął otworzyć kasę jakimbyś narzędziem. Zapewniają, że o nagrodę ubiega się pewien Moskal, który ma zamiar otworzyć nie kluczem, ale wytrychem.

„Rząd mój — tak utrzymuje północny mechanik, otwierając dotychczas wszystkie zamki tylko wytrychem, a jednak mu się udawało. Dla czegoż nie miałoby mi się udać to samo?” Przy takim rozumowaniu ustaje wszelkie powątpiewanie.

Na piramidzie żółto malowanej, zawieszono kilkadziesiąt kos wyborczych, a naprzeciwko nich Towarzystwo stolarzy wiedeńskich ustawiło parę drzwi i okien, odznaczających się pięknym rysunkiem i wcale artystycznymi zdobami. Osobliwie jedne drzwi białe zasługują na uwagę przechodnia. Minister wojny przysłał parę konnych działek, i model pancernej fregaty „Ferdinand Max.” przed którą zastałem kilku zaperzonych Włochów. Jeden wołał: „Maledetti Tedeschi!” (przeklecie Niemcy!) drugi wrzasnął: „E un orraggio!” (To obraza!) a reszta kłęba jeszcze straszniej. Cóż was tak rozgniewało mogło zaci przyjaciele makaronów, sztyletów i próżniactwa? Czy wam się nie podobą, że Austriacy wystawili okręt, który zatopił pod Lissą wasz pierwszorzędny statek *Il Re d'Italia*, i że zdarzenie to umieścił w opi-

nie obok fregaty? Kto się lepiej bije w otwartem polu, tego podobna nieprzyjemność z pewnością nie spotka, bo w dziejach swego narodu znajdzie na jedną kłeskę tysiąc odniesionych zwycięstw.

Towarzystwo, utrzymujące statki na Dunaju, okazało nam cztery wzorki swych przewozowych okrętów, które tem się różnią od morskich, że spód stojący pod wodą jest w stosunku do części wierzchniej bardzo mały. Sądzę, że płytkość Dunaju nie pozwoliła budować głębszych okrętów. Pomijam model tunelu pana Rzihi, stolarskie narzędzia pana Weiss'a, rysunek mostu Schwarzenberga i inne drobniejsze, i wchodzę do obszernej sali, którą urządzono przy pierwszym kręgu. Tu zamiast maszyn i dział, grozą powaleniem z nóg liczne baterie butelek. Na samym środku stoi dębowa beczka z napisem: „Tokaj.” Szkoda, że na beczce nie ma podpisanego Bachusa, otoczonego zgrają w liście winogrodu przystrojonych bachantek.

Choćby widok pijaków raz trzeźwego człowieka, ma on jednak w sobie nie jedną stronę ciekawą. Czyż patrząc na ludzi, tracących zmysły pod wpływem gorącego napoju, nie należy zastanawiać się nad zagadką życia, nad tem wielkim pytaniem: gdzie się kończy ciało, a gdzie zaczyna dusza? Wina austriackie leżą w ogromnym koszu, zrobionym z prętów mostowych. Kwaśny Vöslauer uśmiecha się w ten sam sposób z długiej butelki do przechodnia, w jaki wychudła Wiedenska mizdrzy się kwaśną sentymentalnością do saskiego bursza, przystrojonego w trykoty i bladeńską czapeczkę. Obok wina spozrzęgasz ponadpijane wódki p. Mikolascha, a w głębi malutką szafeczkę z wyborem piwem tenczyńskim p. Potockiego Adama, które zdaje się mówić: „Stoję w kacie — nie narzucam się nikomu, niech znawca przyjdzie i osądzi”. Parę głów cukru, próbki fasoli, grochu, kaszy, pszenicy, żyta i innego zboża, wypełniają próżnię sali; w której jesteśmy, jeszcze dwie pomniejsze.

(Dok. nastąpi.)

swej dawnej charakterystyce. Rząd dzisiejszy tylko je toleruje, nie dając ze swej strony ani grosza.

W roku zeszłym byłem świadkiem jednej z takich uroczystości. O godz. 4. po południu dzwony katedralne ogłosiły początek procesji; wyszedłem cpośród przysiężników nieznanemu mi dotąd widokowi. Postępowało naprzód 6 dobozów w średniowieczne szaty przybranych, w hełmach, pancerzach, hiszpańskich kryzach i obcisłych pończochach; za tymi bractwo N. Panny Listowej w czarnych frakach z krzyżami na piersiach, a gromnicami w ręku, wstążki białe atlasowe od ramion im spadały; dalej chorągwie różnych cechów, seminarja, wreszcie 12 kanoników w infułach z proboszczem na czele (arcybiskupa wtedy jeszcze nie było). Za tem wszystkim w środku zbitych mas różnorodnego, różnobarwnego ludu, młodzież rzemieślnicza i marynarze z obnażonymi barkami dźwigali ogromny feretron z Marią Panną ze szczerzego złota. Legion gwardji narodowej z muzyką zamykał uroczysty pochód. Lud, mianowicie z gór przybyły, wrzeszczał jak opętany: *Viva Maria! viva Gesù Bambino! viva santa religione!* powiewały chustki, kapelusze wyrostków leciały w powietrze na znak radości, a z balkonów głównych ulic, któremi przechodził orszak, wystrojone signory i signoriny śmiejąc się i żegnając na przemian, posyłały od ust gorące pocałunki ustrojonej w korale, perły i diamenty uwielbianej Madonnie.

Nie znalazłby uroczystości, powagi i wielkości w czei bóstwa należnej, ten kto by jej chciał szukać we Włoszech, a w szczególności w Sycylii. Sycylijanie dążyli się porządkować w sztuki za swoją protektorkę — tymczasem mściwy i gorący, kłopotliwy polanie ręce i nogi figurze swego patrona, gotów jest zelżyć, zeplwać najdroższe świętości, jeżeli jego prośby, do nich zanoszone, nie były wysłuchane, jak to się niedawno zdarzyło w Caltomotti. Od kilku tygodni panowała pociągłość, ludność całej okolicy prosiła swego protektora o deszcz, deszczu jednak nie było; odarto więc z szat świętego, związano mu ręce powrozcami i do innego kościoła przewieziono. Tej samej nocy spadł deszcz rzęsy. Chcąc wynagrodzić świętemu za doznana zniewagę, kupiono mu nowe suknie, a ktoś, jeden z tych pewno, co najmocniej świętego obraził, kupił złote kółeczki i do uszu mu przywiesił sycylijskim zwyczajem. Z czemś podobnym tylko w Sycylii możesz się spotkać. Jakież to ogromny przestwór w pojęciach ludu naszego a fanatycznego, materialnego sycylijskiego!

Co za różnica w duchowieństwie, co jednakożą wiarę, te same zasady ma głosić w imię Boga-człowieka! Kocham wiarę moich ojców, w uwielbieniu chylę czoło wobec naszych kapłanów, każdego o prawdzie i miłości, ale zaczynam wątpić, ile razy spojrzę na ignorancję, lipokryzję i nierząd kleru sycylijskiego.

Z Kongresówki d. 17. czerwca.

Nie będę wam chmurzył umysłów obrazami uciemiężeń, jakich dopuszczają się nasi organizatorowie, praporszczyki i studenci, zesłani tutaj na przeistoczenie naszych społecznych stosunków. Dzieła tych ludzi, w duchu wschodnim wielce postępowe, przedstawiają się nam, odłamkom spróchniałego Zachodu, dość często w dziwnych rysach, które zdawczały się mogły w wieku 19ym chrześcijaństwa marzeniami rozbijającą wyobraźnię, gdyby nie wytłaczały na karkach naszych ran rzeczywistość bolesnych. Jeden z takowych czuje się w obowiązku podać do waszej wiedzy, aby wam dać ponać, że chociaż cały zakrój do placu prowadzi, jeniej jednak tryb wykonania organizatorów, czasami śmiechem łagodzi zbyt ostre ciory.

Jan K. w r. 1845 wzięty był do wojska, pozostawiając w kraju młodą żonę. Z początku przez lat kilka, dopóki wrzało mu w sercu potargane uczucie, pisywał do opuszczonej; później, ochłonawszy w miłości, przestał donosić o sobie. Po upływie lat 17, żona będąc pewną że Jan K. już nie żyje, gdy jej trafił się prezydent Józef P., postarała się o uformalizowanie wdowieńskiego stanu, i zawarła z nim nowe małżeństwo. W r. 1866 Józef K., uwolniony ze służby wrócił do rodzinnej zagrody, a gdy zastał swą żonę w nieprawem małżeństwie, udał się do wojska ze skargą, a ten odesłał strony do komisarzy spraw włościańskich, jako naczelnej, wszechwładnej wyroczni we wszystkich naszych stosunkach, a głównie między włościanami, po wymiar sprawiedliwości. Sumienny sędzia, rzeczywisty student uniwersytetu petersburskiego, u którego ukazy z r. 1846 i 1864 są alfabetyczną jurisprudencją, zgłębiwszy okoliczności sporu, wydał wyrok ten ośmieszający: „Ponieważ ukaz z r. 1846 zastał Jana K. w posiadaniu spornej żony, ukaz zaś z r. 1864 zastał Józefa P. w używaniu tejże, przeto przynajmniej Janowi K. własność, a Józefowi P. serwituty względem niej“.

Z tego jednego rysu bierzcie miarę o całości dzieła. Śmiecie się, ale i płaczcie nad nami!

Bukareszt d. 12. czerwca.

(A. Lab.) Sprawa jasska słusznie wywołała oburzenie w prasie francuskiej i niemieckiej, która nie przestaje w kolumnach swych dzienników krytykować niekierownego postępowania pana Bratiano; prztem również zasłużenie dostaje się całemu liberalnemu ministerstwu, wszystkim działaczom sfer rządowych, a nawet jest dotknięta nieudolność księcia Karola Hohenzollerna. Lecz zarazem prasa zagraniczna bynajmniej nie dziwnie się, iż Rumunia w ten sposób jest rządzoną, gdy ma za prezesa ministrów człowieka, który zamknięty był w domu warjatów. Pan Bratiano jako wychodźca 1848 r. przebywał w Paryżu, gdzie dziwnym zbiegiem okoliczności, przypadkowo był wpłany w proces Orsiniego, skazany na trzy lata więzienia, lecz po odbytych radzie lekarskiej uznany został za warjata, a tem

samem więzieniu jego przemieniono na dom zdrowia, w którym przebywał aż do czasu wyleczenia. Obecnie pan Bratiano chce odwrócić opinię zagraniczną od kwestji jasskiej, chwycił się tej zwyczajnej polityki, odwracania uwagi publicznej w inną stronę, stawiając na pierwszym planie kwestję drażliwszą, i nie mającą sympatji, jaką jest nurtowanie Moskwy w Rumunii, a że Żydzi są agentami moskiewskimi, przeto był on zmuszony chwycić się tego środka.

W kraju zaś pan Bratiano wiele zyskał na opinii publicznej, gdyż przeprowadzenie kwestji żydowskiej w sposób barbarzyński, nader jest popularnym — czego najlepszym dowodem, że p. Bratiano, gdy zmuszony cofnął swoje rozporządzenie pod naciskiem domagań się konsułów państw opiekuńczych się Rumunią, pozostał nadal ministrem spraw wewnętrznych i prezesem ministrów.

Pan Cremieux, znakomity adwokat, który na całym Wschodzie w swych rękach ma wielkie przedsiębiorstwa, mając swoje interesy zagrożone w Rumunii, udał się osobiście do cesarza, przedstawił rzeczywisty stan rzeczy i upraszał o ugięcie się za swymi współwyznawcami, co też Napoleon uskutecznił i własnoręczny list przesłał księciu Karolowi, czyniąc mu słuszne wymówki za jego niedołężne rządy. Lecz czy to osiągnie jakiś skutek, wątpię, — skończyło się na samych obietnicach w tutejszym *Monitorze*, iż rząd dobrze czuje iż posłannictwem Rumunii na Wschodzie jest takie same, jakie Francji na Zachodzie, i że umie cenić osobistą przychylność cesarza Napoleona dla Rumunii.

W tutejszych sferach rządowych również zaszła zabawny fakt. Pan Balanano, agent Rumunii w Paryżu, należący do przeciwnego stronnictwa niż dzisiejszy ster rządu, był bezustannie szykanowany przez ministrów liberalnych. Znudzony tem podał się do dymisji, lecz zarazem prywatnie listem posłał do księcia, opisując mu cynoizmy obecnych ministrów, których okraślił przydomkiem *imbéciles*. Książę list ten przedłożył radzie ministrów, która w swem oburzeniu podpisała usunięcie pana Balanano. Książę tymczasem polecił panu Balanano dalej pełnić swe obowiązki, ministerstwo skutkiem tego podaje się do dymisji, książę takowej nieprzyjmuje, a tem samem cała komedia nieskończona.

Jednem słowem, trudno wierzyć co się tutaj dzieje, żałuję wam iż najdłuższe plemię jakie egzystuje w którejśkolwiek części świata, lepiej się rządzi jak Rumunia, a ludzie postępują szlachetniej i inaczej aniżeli tutejsi „liberali“.

Z Rady państwa.

10. posiedzenie Izby posłów z d. 19. czerwca.

Na ławie ministrów: pp. Beust, Komers, Becke, Taaffe.

Posiedzenie otwarte o 10 g. 40 m. rano. Prezydent zawiadamia, że stosownie do życzenia Izby udał się do Jego C. W. arcyksięcia Albrechta, by mu wyrazić uczucia Izby z powodu nieszczęścia, jakie dotknęło jego rodzinę. — Arcyksiążę kazął nawzajem wyrazić Izbie swoje podziękowanie.

Zawiadamia dalej prezydent, że stosownie do regulaminu zawezwał czeskich członków Izby poselskiej, którzy dotychczas nie pojawili się na posiedzeniach, by nieobecność swoją wytłumaczyli, w przeciwnym razie bowiem przyjętem będzie, jakoby złożyli swoje mandaty.

Odczytują następnie interpelację dep. Schindlera i so. do ministerstwa handlu. Interpelanci wskazują, iż rząd zawarł z różnemi państwami traktaty handlowe, w skutek których znacznie zmieniła się taryfa cłowa, — oczekując, tedy do rządu wyjaśnienia powodów i skutków tych układów. Jest też nadzieja, że rząd przedłoży Izbie do zatwierdzenia te układy, o które obecnie toczą się jeszcze rokowania. Interpelanci zapytują tedy:

1) Czy rząd zamierza przedłożyć Radzie państwa do konstytucyjnego traktowania obecne stadia traktatów handlowych?

2) Z jakich powodów rząd sądzi, że może odstąpić od postępowania konstytucyjnego w tym wypadku.

Minister Becke zapowiada, że na jednym z przyszłych posiedzeń odpowie na tę interpelację.

Na porządku dziennym jest najpierw pierwsze czytanie wniosków rządowych o zmianach w konstytucji, o odpowiedzialności ministrów i o delegacjach.

Dep. Winterstein stawia następujący wniosek nagłacy:

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

1. Należy wybrać komisję, któraby urządziła sposób traktowania tych wniosków rządowych i zdała o tem sprawę.

2. Komisja ta ma się składać z 9 członków, wybranych z całej Izby.

3. Należy użyć wszelkich środków, których dozwala §. 41 regulaminu, i polecić tej komisji, by sprawozdanie swoje złożyła 21. bm. ustnie.“ Izba uznaje nagłość tego wniosku i przyjmuje go bez dyskusji.

Do komisji tej wybrani: Dr. Ziemiałkowski, dr. Herbst, dr. Kaisersfeld, br. Pratoberer, dr. Sturm, dr. Leonardi, dr. Demel, Winterstein, dr. Waser.

Następnie pierwsze czytanie ustawy o poborze wojskowym i o pospolitem ruszeniu.

Na wniosek p. Schindlera, ustawa ta przekazana do obradowania i zdania sprawy wydziałowi z 12 członków, do którego wybrani: Schindler, Gross, Peirino, Skene, Gensau, Lohninger, Zedtwitz, Leeder, Wężyk, Zbyszewski, Scrinzi, Seyffertitz.

Deputowany Skene stawia następujący wniosek:

„Wysoka Izba raczy uchwalić wybór wydziału z 12 członków, któryby zbadał położenie

finansów państwa, i w razie potrzeby przedłożył Izbie wnioski w tej mierze.“

Prezydent oświadcza, że z wnioskiem tym postąpi podług regulaminu. Następne posiedzenie w piątek. Na porządku dziennym: 1) Wybór sekretarzy. 2) Uzasadnienie wniosku posła Mühlfelda o zmianie §. 120 procedury karnej. 3) Sprawozdanie wybranej dziś komisji przedobradczej o wnioskach co do zmian konstytucji. 4) Sprawozdanie wydziału petycyjnego.

Posiedzenie zamknięte o godzinie pół do pierwszej.

Kronika.

Odnosiąc do ogłoszenia Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego, umieszczonego w Gazecie Narodowej z dnia 16. czerwca r. b., Zarząd ma zaszczyt zaprosić szanownych członków na ogólne Zgromadzenie na dzisiaj 21. czerwca r. b. z tą uwagą, że takowe odbędzie się nie o 5. godzinie, lecz o 4. popołudniu w małej sali ratuszowej.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 21. czerwca.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że Ustawa o Radzie szkolnej pozyskała w całej Nijwyższej sankcje. Wśród prawie samych tylko nadziei dotąd, wśród zrażających głosów dzienników wiedeńskich, centralistycznych dążnościach zaślepionych na rzeczywiste dobro monarchii, publiczność nasza z radością zapewne powita uwzględnienie najwyższe powszechnych życzeń kraju w sprawie, jakkolwiek nie najgłośniejszej, lecz niemniej żywo przyszłość jego obchodzącej.

Dochodzi nas również wiadomość, że hr. Alfred Potocki, jeżeli wejdzie do ministerjum, uczyni to na podstawie zupełnego porozumienia z delegacją galicyjską. W takim razie, mianowanie go ministrem nie stałoby się przyczyną szkodliwych dla kraju i rządu złudzeń, a jemu samemu oszczędziłoby trudności i smutnych zawodów fałszywego położenia.

Izba deputowanych wiedeńskiej Rady państwa wybrała onegdaj na wniosek posła Wintersteina komisję dla ustanowienia sposobu traktowania przedłożen rządowych, dotyczących się praw zasadniczych. Komisja ta, z 9 członków złożona, do której z polskich deputowanych należy dr. Ziemiałkowski, ma już na dzisiejszem posiedzeniu zdać sprawę z uskutecznionego zadania. Od raportu komisji zależeć będzie pociąg w traktowaniu najważniejszych spraw obecnego rajuksratu.

Brak faktów donosięjszego znaczenia na polu międzynarodowej polityki, skłania dziennikarstwo do zajmowania się wyprowadzeniem wniosków z drobnych objawów. I tak cała bez wyjątku prasa zastanawia, że *Monitor* dopiero dnia 17. bm. zanieślił wiadomość o wyjeździe króla pruskiego z Paryża w dniu 14. bm. Za całą eksplikację opóźnienia w doniesieniu *Monitor* powiada: „Zaniebaliśmy zdać sprawę z wyjazdu króla pruskiego.“ To zaniebanie ulega najdziwniejszemu wykładom, tembardziej, że *Monitor* powiada po prostu króla pruskiego, zamiast użyć formy wyrażen, zwykłej w tych razach dziennikom urzędowym. Miałoby to zaniebanie się słynnego ze staranności *Monitora* Powszechnego oznaczać rzeczywiste chybienie politycznej strony wizyty króla Wilhelma? Wniosek tem łatwiej się nasuwa, że *Pays* i *Etendard*, oba organa półrządowe, pierwsze doniosły o nieprzejmownych okrzykach, jakie spotkały króla pruskiego w Brukseli, gdy jechał z dworca kolei do zamku. Krzyżano mu tam: „Niech żyje Hannover! niech żyje Hessa! przez z Bismarkiem, przez z Prusami!“ *Monitor* dodaje jednak we wzmiankowanym oznajmieniu, że obaj monarchowie, pruski i francuski, rozstali się w sposób najserdeczniejszy.

Fremdenblatt utrzymuje, że w kołach dyplomatycznych berlińskich zajmują się okólną notą margr. de Moustier do reprezentantów Francji, w której opisuje zjazd monarchów a przywiązując niezmierną wagę do bezpośredniego ich zetknięcia, oznajmia jednak że nie przyszło pomiędzy nimi do żadnych zobowiązań się wzajemnych, a polityka Francji nadal pozostaje wolną i nieskrępowaną. Nota podobna jest istnieć, byłaby urzędowym świadectwem rozbiecia się politycznych rachub, opartych na współczesnym zjeździe cara i króla pruskiego w Paryżu, z którejkolwiek strony takowe były robione.

Dziwne ogłoszenie *Patriota* pragskiego o stosunkach między Austrią a Moskwą, mimo zaprzeczenia *Wien. Abendpost*, nie straci na wadze swojej. Jeżeli bowiem nie odpowiada z całą ścisłością faktom dyplomatycznym, zdaje się odpowiadać za to w zupełności rzeczywistemu położeniu. Już samo zaprzeczenie *Wien. Abendpost* nie było zadawalniające pod tym drugim względem, a nie brak i innych wskazówek, potwierdzających zapatrywanie się ogłoszenia w *Patriot*. Korespondencja półrządowa z Berlina do *Corresp. Bullier*, roztrząsając przyczyny, dla których nie mogło przyjść do ścisłego porozumienia między Francją a Moskwą, dodaje w końcu, że musiał temu stać na zawadzie i stosunek Prus do Moskwy. Tu panuje bowiem zupełna harmonia w zapatrywaniu się, a interesa i stosunki pruskie nie stają w poprzek moskiewskim na Wschodzie, — Prusy mają w dodatku jeszcze jedną wyższość w oczach Moskwy, nie cofnęłyby się bowiem przed oddaniem Moskwy wszystkich kawałków Polski. Wierzą powszechnie nawet, że Prusy uważają Galicję jako ziemie, mającą przypaść Moskwie przy pierwszych zmianach, jakie będą miały miejsce w sytuacji europejskiej.

Projekta na Galicję nie są więc może już nowością przy wymianach myśli między ga-

binetem berlińskim a petersburskim. Od niejednak jakże daleko do czynu, jeżeli rząd cesarski nie będzie zamykał oczu na jawne niebezpieczeństwo, a szeroką polityką na wewnątrz i zewnątrz stworzy potęgę, której się czepić nie odważą podstępnie i dowolnie knute zamachy!

Być może, że w związku z temi projektami, czyli też ściślej mówiąc, z zapatrywaniem się prusko-moskiewskim, jest nagle przebudzenie się w rządzie moskiewskim uznania polskości, mimo na chwilę nieustającej pracy około jej zagłady. Wczorajszy telegram z Warszawy mówi o powywieśzanych chorągwiach narodowych na przyjazd cara. Kto wie, że telegramy z krajów moskiewskich sam rząd rozseła, że chorągwie również rząd poleca wywieść, że na godzinę przed przyjazdem cara narodowe godła niezawodnie ściągnęłyby karę Sybiru na osten-tującą je, ten zrozumie, że rząd moskiewski miał jakiś cel w wywieśzeniu polskich sztandarów w Warszawie, a głównie miał cel w rozsełaniu tej wiadomości po Europie. Bramy triumfalne z orłami polskimi bez koron, jakie na przyjazd cara gotowała policja, do tegoż samego zapewne odnosiły się celu.

Jeżeli polskość lub polskie ziemie mają znów figurować przy jakichś politycznych knowniach, to tem większego nabiera znaczenia obrona Berezowskiego, jako mowa o Polsce, z najgłośniejszej w świecie trybuny, i przy tak solennej okazji, jak pogwałcenie zasadniczych praw społecznych, w skutek krwawego dramatu rządów moskiewskich w Polsce.

Nie wiadomo dotąd, który z francuskich adwokatów obronę tę podejmie. P. Jules Favre bowiem mimo szczerych chęci, może nie być w możności, z powodu choroby. W takim razie niektórzy Francuzi życzą sobie aby z obroną wystąpił adwokat Grevy, słynny republikanin z r. 1851, a który od tego czasu żyje zdala od wszelkiego publicznego zawodu, albo też adwokat Allou, syndyk paryskiej Izby adwokatów.

Zamach Berezowskiego stał się jak wiadomo powodem do wielolicznych wystąpień polskich. Nie mówimy tu o adresie deputacji w rszawskiej, bolesnej komedji moskiewskiej, opłaconej przez nas nowem poniżeniem i splugawieniem nie jednej znacznej może osobistości, lecz mówimy o wystąpieniach polskich wygnańców. Zdawało się, że pomiędzy temi głosami znalazł się jeden dissonans. Dzienniki niemieckie zawiadomiły bowiem, że generał Mierosławski zaprotełował przeciw listowi generała Zamojskiego. Dziś w *Opinion nationale* z d. 18. bm. znajdujemy ów list okólny polskiego stowarzyszenia demokratycznego, dowodzący, że nawet z tej strony nie odezwał się ton odmienny. — Rycerzowi smutnej pamięci idzie tylko o to, aby nie opuścił okoliczności wystąpienia i wyróżnienia się od całości. „Demokracja polska dostatecznie się wykazała na polach bitew z podniesioną przyłbicą, aby nie potrzebować użycia innej broni przeciw nieprzyjaciółom swoim, ani innych świadczeń lojalności względem swoich sprzymierzonych“, są słowa tego okólnika, którym zresztą nie brak pewnej szlachetności.

Ministerstwo finansów ogłasza reskryptem z d. 8. bm. że według postanowienia cesarskiego z d. 23. kwietnia r. b. nowo zorganizowane urzędy powiatowe w Galicji będą zajmować się nadal sprawami bezpośredniego opodatkowania, które dotychczas należały do zakresu działania urzędów obwodowych. W tym celu dodani będą tym urzędem konceptowi urzędnicy finansowi. Dla miasta Lwowa pozostaje jednak i nadal istniejąca dotychczas osobna „administracja podatkowa“.

Liczba okręgowych dyrekcji finansowych, wynosząca dotychczas 16, zmniejszoną będzie o 4. Mianowicie zwinięte będą dyrekcje finansowe w Stryju, Żółkwi, Bochni i Wadowicach. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 31. lipca r. b.

Książę Serbii przybył d. 10. bm. do Pesztu i wyjechał natychmiast w dalszą podróż do Wiednia.

Podczas gdy półrządowa pruska *Provinzial-Correspondenz* donosi, iż Napoleon III. przyrzekł odwiedzić tego roku króla pruskiego w Berlinie, *la France* mniema, że wiadomość o zamierzonej podróży Napoleona III. do Berlina nie ma żadnej podstawy.

Hr. Tauffkirchen podpisał 18. b. m. przystąpienie Bawarii do układu z 4. bm. ze Związkiem północno-niemieckim. Konferencja cłowa zbierze się w celu dalszych obrad d. 26. bm.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Stambul d. 20. czerwca. Sułtan wyjeżdża jutro do Paryża. Towarzyszy mu Fuad-basza. Sułtan przyjmował na posłuchaniu pożegnaniem dywan i ciało dyplomatyczne. Wielki wezyr Ali-basza obejmuje rejencję, a Sawfet-basza tymczasowo tekę spraw zewnętrznych.

Paryż d. 21. czerwca. *La France* konstatuje, że Prusy panują obecnie w Niemczech pod względem wojskowym, ekonomicznym i politycznym, że nie złamały one wprawdzie traktatu pragskiego, ale go obeszły. Dalej pisze ten dziennik, że Europa powiada sobie, iż nowa ta sytuacja i możliwe ewentualności w najwyższym stopniu muszą zwracać na siebie jej uwagę i bacność.

La Presse nazywa opróżnienie Luksemburga pierwszą porażką polityki pruskiej. Mocarstwa europejskie na konferencji londyńskiej wyrzekając swój sąd postawiły zasady, które będą przeszkodą dla urzeczywistnienia ambitnych zamiarów dworu berlińskiego.